Nr. 32. Lwów. — Czwartek dnia 10 lutego. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Scholastyki P.
Jutro: Łucjusza.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 23·0
Zachód „ „ 5 „ 9·0

Długość dnia g. 9 m. 46·0
Przybyło dnia 4·0 min.

Przegląd polityczny.

W każdej stolicy jest jakiś tajemniczy „dyplomata“, u którego korespondenci dziennikarscy informują się o sytuacji. Otóż nie dawniej jak dziesięć dni temu wszyscy ci mityczni dyplomaci uważali za punkt honoru kręcić głowami nad wrzekomo okrutnie poplątanym węzłem europejskich stosunków i z ubolewaniem oświadczali, że nie ma innego sposobu, tylko węzeł rozciąć. Teraz jest inaczej. Teraz ci wyimaginowani dyplomaci są pełni ufności i na wyprzódki zapewniają dziennikarskich agentów, że na zachodzie polityczne niebo całkiem się wyjaśniło. Wcale nie wspominalibyśmy o tych enuncjacjach, bo ciągle powtarzaliśmy to, co oni teraz dopiero zaczynają mówić, a nadto dawno już mamy aż nadto i rzeczowych i rozumowych dowodów, że wszystkie wojenne obawy nie miały żadnej podstawy. Ale enuncjacje te odsłaniają niektóre dość ciekawe rzeczy, które zanotować warto. I tak, *Nord*, organ brukselski inspirowany przez petersburski urząd spraw zagranicznych, umieścił korespondencją z Petersburga, w której mowa o powołaniu austro-węgierskich Delegacyj wspólnych na nadzwyczajną sesją i o innych w naszej monarchji wojennych zarządzeniach; wszystko to owa korespondencja tłómaczy bardzo racjonalnie względami na konieczność dorównania zbrojnością innym mocarstwom i Austrji nie przypisuje żadnych wojowniczyah zamiarów. Tę korespondencją pochwyciły inne dzienniki, na jej tle poczęły snuć kombinacje i *Temps* koniec końców wyprowadził wniosek, iż Niemcy absolutnie nie mogą napaść na Francją, bo na to im nie pozwoli Rosja. I to jest rzetelna prawda, którą już nieraz podnosiliśmy, ale niemile brzmi ona dla Prus, więc *Gazeta Kolońska* umieściła korespondencją z Berlina pod znanym półurzędowym znakiem, a w niej znajdujemy następujący frazes: „W razie wojny niemiecko-francuzkiej Rosja musiałaby zachować ścisłą neutralność, bo gdyby Niemcy były zaatakowane z dwóch stron, to nie tylko Austrja, ale także i inne państwa na mocy istniejących traktatów byłyby obowiązane wesprzeć Niemcy.“

Więc miałyby istnieć jakieś traktaty, zmuszające naszę monarchję i jakieś inne państwa (domyślają się, że są to Włochy i Rumunja) do pomagania Niemcom, a one nawzajem do niczego nie są obowiązane? Po wszystkiem, co w ostatnich czasach wygłoszono o Austrji w Berlinie, podobno ma prawo nasza monarchja sparafrazować znany frazes o tem, że „sprawy bałkańskie nie są warte ani jednego pomorskiego knechta“, w ten sposób: „sprawy alzacko-lotaryńskie nie są warte ani jednego austrjackiego żołnierza“.

Jeśli polityczne niebo na zachodzie całkiem się wypogodziło, to na wschodzie nie jest jeszcze od chmur wolne. Oficjalna akcja toczy się wprawdzie nader powoli, ale jak dotąd spokojnie i nic nie uprawnia do przypuszczeń, że się skończy fiaskiem. Jest tylko jedno doniesienie, że petersburski gabinet zaczyna się niecierpliwić postawą Bułgarji i robione przez nią koncesje uważa za ubliżające dla siebie, mianowicie znajduje podobno, że rząd bułgarski nie ma prawa uważać się za równego petersburskiemu rządowi i robić mu takie ustępstwo jak przyzwolenie na to, żeby w regencji i gabinecie byli przedstawiciele rosyjskich dążności. Regencja powinna bezwarunkowo poddać się Rosji — oto i wszystko. Ale temu doniesieniu trudno dać wiarę, bo skoro Rosja sama zainicjowała akcję dyplomatyczną, to przynajmniej powinna czekać jej końca. Niecierpliwić się może, ale z działaniem wstrzymać się powinna. I tak najniezawodniej ona postępuje, chociaż amatorowie alarmujących plotek już donoszą, że na nowo podjęła militarne przygotowania w Krymie, na granicy Rumunji i na Podolu. Są to strachy na Lachy.

Lecz inna rzecz wznieca jeśli nie obawę, to nieprzyjemne wrażenie. Półurzędowa bułgarska *Swoboda* donosi, że bułgarscy emigranci odbyli w Odessie w przytomności tamecznego gubernatora posiedzenie, na którem uchwalono wystosować do regentów, ministrów i wszystkich oficerów otwarte listy z żądaniem, aby ustąpili i poddali się Rosji, bo warjacją jest walczyć z tą potęgą o wolność i niepodległość Bułgarji. Jednocześnie Benderew i Gruew, także emigranci, wydali już zapowiadaną proklamacją do bułgarskiego narodu, a w niej łzy ronią nad losem ojczyzny, w której pogwałcono konstytucję, zdeptano prawa, popełniają się gwałty i mordy i którą sprzedano Austrji i Anglji. Proklamacja wzywa naród do obalenia regencji i powołania rosyjskiej opieki.

Takie agitacje mogą pokrzyżować całą dyplomatyczną akcją, wywołać jakąś najmniej pożądaną teraz „niespodziankę“. Zapewne dla tego Porta rozkazała podobno swym urzędnikom energicznie się wziąć do bułgarskich emigrantów, którzy od strony tureckiej obsiedli granicę księztwa. Policja wielu już aresztowała, innych wzięła pod ścisły dozór.

Wskutek wypadków w okolicy Massawy zachwiało się stanowisko hr. Robilanta i podobno on sam chce ustąpić, chociaż p. Depretis stara się go zatrzymać. Wszystko podobno będzie zależało od dalszego przebiegu wypadków w tej nowej włoskiej kolonji, a tam znów rzeczy tak stoją, że jeśli król Menelik, władzca ziemi Szoa, będącej w wassalnym stosunku do Abbisynji, usłucha wezwania króla Jana abbisyńskiego i pójdzie z nim na Massawę, to Włosi bezwarunkowo będą wygnani. Otóż rzymskie dzienniki zapewniają, że Menelik nie połączy się z Janem, lecz raczej na niego uderzy. Tu jednak odezwał się p. Katków; w swych *Moskiewskich Wiedomostiach* doniósł on, że znany hetman (ataman) „wolnych kozaków“ Aszynów, który zeszłego lata był ze swą wataha w Abbisynji, zostawił przy Meneliku część swych kozaków, którzy pośrodniczą między powaśnionymi królami. Dodaje Aszynów, że Menelik jest zawziętym wrogiem Włochów, a przyjacielem jenerała Ras-Alluli i przepowiada klęskę włoskiego jenerała Gené'ego.

Rzymska *Opinione* mówi z powodu listu kardynała Jacobiniego do monachijskiego nuncjusza, że ten fakt ingerencji Papieża w sprawy wewnętrzne obcego mocarstwa jest najlepszym dowodem moralnej niepodległości Papieża, który gdyby był jeszcze świeckim monarchą, nie mógłby tego kroku zrobić — zatem, mniema *Opinione* — skargi Papieża na ucisk włoski zostały obalone przez samego Ojca św. Ten sofizmat bardzo się podobał wszystkim bezwyznaniowym dziennikom.

W Petersburgu mówią, że jenerał-gubernator kijowski p. Drenteln ustąpi, a miejsce jego zajmie jen. Orżewski.

Korespondencje.

Paryż 2 lutego.

(Afera p. Lebey'a. Kwestja nauczycielska).

(K. W.) Po cichu mówiono o tem już tydzień temu; dziś mówią głośno na korytarzach izby deputowanych, na balach, w klubach, w kawiarniach, słowem wszędzie, a p. Lebey, dyrektor urzędowej telegraficznej agencji Havasa, milczy!... Wolno więc i mnie parę słów powiedzieć o jego... świetnej aferze. Niech przecież i moi czytelnicy wiedzą, jakto dziś „całkiem honorowo“ robią się miljony w ciągu jednej doby.

W trzecim tygodniu stycznia mdłe usposobienie panowało na giełdzie, spekulanci nie robili interesów, nie zarabiali, więc tracili. Trzeba było koniecznie zmienić to nieznośne położenie, zmienić je tak, żeby powetować całotygodniową stagnacją kosztem t. zw. drobnych kapitalistów, t. j tych, którzy odkładając grosz do grosza co roku kupują parę rent na posag dla córki albo dla siebie na sędziwe lata. Zrobić interes kosztem tych „piskorzy“, to najulubieńsza operacja spekulantów giełdowych. Zresztą, kogóżby oni „operowali“? Przecież nie finansistów z zawodu, bo ci się na żadne wędki nie dają.

Powstała tedy, mówiąc delikatnie „spółka“ spekulantów, do której wszedł p. Lebey. Jego współudział, jako dyrektora urzędowej agencji, był konieczny, bo plotka, wierutne kłamstwo, które ukuto i obliczono na wywołanie paniki giełdowej, powinno było mieć urzędowy stempel: wtedy dopiero mogło wywołać należyte wrażenie.

Cóż tedy zrobiono? Panowie „spólnicy“ — wszystko ludzie „bardzo porządni“, mający wpływy, stosunki, znaczenie — przez parę dni tajemniczo szeptali, że coś się przygotowuje, na coś się strasznego zanosi. Szepty te powtarzano i tak powoli wszystkie miny zaczęły się wydłużać. Co jest? — nikt nie wiedział, ale każdy się spodziewał rzeczy jak najgorszych. Poczęto mówić, że rząd coś ukrywa. Pytano, — nikt oczywiście nie umiał odpowiedzieć, więc zdecydowano, że w istocie „coś jest“.

Wtedy grubo zapłacono londyńskiemu dziennikowi *Daily News* za wydrukowanie znanego kłamstwa jakoby rząd niemiecki wystosował do francuzkiego *ultimatum* z zapytaniem co znaczą nadgraniczne ruchy wojsk. To kłamstwo agencja Havasa, bez komentarzy, podała natychmiast w swym biuletynie, zaprawiwszy je jeszcze ostrzejszym tonem. Było to 24 z. m. W pierwszej chwili ludzie potracili głowy; wieść biegnąc z ust do ust, rosła, zmieniała się i była chwila w której mówiono, że niemieckie wojska już przekroczyły granicę... już maszerują na Paryż. Co kto miał, rentę, akcją, jakikolwiek papier giełdowy, sprzedawał go za byle co, żeby tylko z odrobiną gotówki schronić się gdzieś na czas wojny.

W skutek tego — rzecz niesłychana — renta spadła o całego franka. Ku wieczorowi ona znów się podniosła, ale przez kilka godzin panowie spekulanci mieli żniwo. Mówią, że p. Lebey zarobił na tej „operacji“ półtora miljona. — P. Lebey zapewne siedzi w więzieniu? — spyta może ktoś naiwny.

Gdzież tam! Pan Lebey jest przyjacielem pana Wilsona, zięcia p. Grévy'ego, przyjacielem p. Rotszylda, przyjacielem p. Soubeyrana, bardzo hałaśliwego deputowanego, przyjacielem setki innych wpływowych osób, więc jakżeby mógł siedzieć w więzieniu? Nie, p. Lebey siedzi w swem dyrektorskiem biurze i może właśnie układa plan drugiej operacji. Choć głośno w Paryżu o jego aferze, ale nawet dyscyplinarnego dochodzenia nie zarządzono, lubo takie dochodzenie byłoby bardzo właściwe, boć przecie urzędowa agencja nie ma prawa podawać takich wiadomości bez pozwolenia ministra.

Wynurzyła się tu dość niespodzianie „kwestja nauczycielska“. Od kilku lat nauczanie elementarne rozwinęło się we Francji bardzo silnie. Nie ma prawie wsi, w której nie byłoby dwóch szkół, jednej dla chłopców, drugiej dla dziewcząt. Początkowo, t. j. około roku 1879—80 nauczycielki i nauczyciele byli rzadkością i łatwiej przyszło zbudować szkołę, aniżeli znaleźć nauczycieli którzyby w niej wykładali. To też ci, co w owym czasie zostali nauczycielami elementarnemi, otrzymali bardzo korzystne posady. Od tego czasu położenie się zmieniło, konkurencja bowiem stała się wielka, szczególniej między nauczycielkami; stosunek się odmienił, albowiem więcej osób ofiarowało swoje usługi, aniżeli było miejsc do zajęcia. Dotychczas mówiono o tem po cichu, nie mając żadnych danych. Teraz ogłoszono w dzienniku urzędowym notę, oznajmiającą, że minister oświaty publicznej otrzymuje codzień osobiście mnóstwo podań o posady nauczycieli i nauczycielek we Francji i kolonjach, te prośby jednak podawane są bezskutecznie z powodu, że liczba nauczycieli początkowych jest pełna i że podania takie nie będą już przyjmowane.

Wreszcie nota radzi proszącym, aby zwrócili się do zwierzchników wychowania publicznego w departamentach, nie ukrywając jednak przed nimi, że mała liczba wakujących posad, wielka natomiast kandydatów, wpłynie bezwarunkowo na opóźnienie nominacji. Do powyższej noty załączono spis kandydatów i kandydatek, posiadających wymagane przez prawo dyplomy, i mających tem samem prawo nauczania. Dnia 31. października r. 1885 było takich kandydatów 4.178, a kandydatek 10.544 razem 14.722. W r. 1886 znaczna ta i tak cyfra jeszcze wzrosła: kandydatów było 6.428, kandydatek 12.741 razem 19.169 młodych ludzi i młodych dziewcząt, posiadających pergaminy, mające otworzyć im podwoje szkół, a nie dające do nich jednak przystępu. Gdyby przynajmniej państwo zobowiązało się umieścić podających się kandydatów, znaczna ich liczba byłaby poniekąd zrozumiałą; tak jednak nie jest: państwo zobowiązuje się zaledwie względem tysiąca kandydatów, których kształciło w specjalnych szkołach, reszta zaś ich będzie musiała bardzo długo oczekiwać na posady, które mają zapewnić im chleb, a dla których poświęcili przyszłość, może bardziej zyskowną, lecz mniej szacowną w ich oczach! Jakiż ich los czeka? Pytanie to zadają sobie od pierwszego dnia ci, którzy widzą ten nadmiar składu osobistego nauczycieli.

Niewątpliwem jest, że ci kandydaci i kandydatki nie zechcą powrócić do zajęcia przy uprawie roli, do handlu lub przemysłu. Będą czekali. Jeżeli zaś pracowali naprózno, uczynili to na własną odpowiedzialność.

Czego się jednak obawiają to tego, co od kilku lat dopiero poczęto uważać we Francji za istniejącą już plagę społeczną: wykolejonych. Złe to odczuto z chwilą, gdy wyższa oświata skierowana została ku kształceniu się młodych ludzi nie na przemysłowców, rolników i kupców, lecz na profesorów i urzędników. Nastąpiła nadprodukcja, i chociaż państwo francuzkie liczy najmniej 600.000 urzędników, nie mogą jednak wszyscy znaleść pomieszczenia. Toż samo dzieje się dzisiaj z nauczycielami początkowymi. To też ze wszystkich stron rozlegają się skargi i żale nad nieszczęśliwymi, którzy dali się uwieść świetnym ułudom i zamiast znaleść w nagrodę za swą pracę zaszczytne zajęcie, spostrzegają nagle, niestety zapóżno, że mogą znaleść miejsce jedynie w szeregu tych, których po wsze czasy obawiały się społeczeństwa — w szeregu wykolejonych.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie z d. 5 lutego).

Minister br. Ziemiałkowski odpowiada w zastępstwie chorego hr. Taaffego na interpelacje Mauthnera i towarzyszy w sprawie sytuacji zewnętrznej. Dosłowne brzmienie tej odpowiedzi podaliśmy we wczorajszym przeglądzie politycznym.

Poczem Izba przystępuje do porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu obrad nad Izbami robotniczemi.

Kronawetter polemizuje z wczorajszemi wywodami Exnera. Że w razie zaprowadzenia powszechnego głosowania, będzie ono wykonywane właściwie przez księży i inne wielkości lokalne, to nie może stanowić żadnego zarzutu, albowiem i dziś te same lokalne wielkości kierują akcją wyborczą i przeprowadzają ją wedle własnej woli. Twierdzi on dalej, że robotnicy nie życzą sobie wcale w mowie będących Izb i wskazuje w tym celu na liczne zgromadzenia robotników odbyte ostatniemi czasy, i uderza wreszcie na Wrabetza i jego stronnictwo, które i do tej sprawy wmięszała spory osobiste i partyjne.

Kaizl przytacza uchwałę odbytego właśnie zgromadzenia robotników w Pradze, które się oświadczyło za Izbami, o których mowa.

Tuerk zastrzega się przeciw sposobowi przemówienia Wrabetza i twierdzi, że stanowisko jego i jego przyjaciół politycznych (antisemitów) nie jest wyznaniowe lecz narodowe, społeczno gospodarcze.

Dr. Plener konstatuje, jak dalece rozwinięta jest nienawiść stronnicza w Izbie, skoro nawet w takiej sprawie, gdzie wszyscy w zasadzie są zgodni co do celu, występują małostkowe spory, a cała debata, któraby mogła doprowadzić do zadowalniającej zgody wszystkich stronnictw wyradza się w wstrętną kłótnię poszczególnych partyj. Mówca uderza następnie na posła Kaizla, który niepotrzebnie wprowadził do dyskusji słowa mówcy wypowiedziane przed lat dwunastu; dalej na Tuerka, który zastrzega się przeciw twierdzeniu, jakoby był demagogiem, a w tej samej chwili wypowiada zdanie, dające słuszną podstawę do uważania go za takiego. Mówca wskazuje, jak nisko upadł zmysł publiczny, skoro antisemickie enuncjacje znajdują poklask w niektórych warstwach ludności, a to co powinno raczej budzić niepokój i trwogę, budzi tylko śmiech słuchających. Następnie zapytuje mówca posła Tuerka, co ten miał na myśli mówiąc, że lewicy od r. 1879, tj. od czasu, kiedy jest w mniejszości dostały się różne korzyści w udziale. Tu wywiązał się między mówcą a posłem Tuerkiem formalny djalog, nie praktykowany wcale w życiu parlamentarnem i nielicujący wcale z powagą Izby, który ustał dopiero na wezwanie przewodniczącego Chlumeckiego — poczem mówił dalej poseł Plener. Twierdzi on, że jakkolwiek nie należy do stronnictwa „ostrzejszego tonu“, to jednak jest dobrym Niemcem i niejednokrotnie zyskał uznanie od niemieckich mieszkańców Czech. Zresztą niemiecki sposób myślenia Niemca austrjackiego nie polega na tem, aby każdy czyn Bismarka podziwiać bez krytyki z pewnym rodzajem religijnego pietyzmu (oklaski).

Zwracając się przeciw p. Kronawetterowi dowodzi mówca, że pomimo złego położenia ekonomicznego klas pracujących, można przecież stopniowo podnieść ich dobrobyt przy zachowaniu obecnej produkcji. Doświadczenie wyżej stojących krajów zachodnich poucza, że stan robotniczy, posiadający obszerne prawa koalicyjne i umiejący należycie z tego prawa korzystać, ulepsza od generacji do generacji swą płacę a faktem jest, że robotnicy angielscy przez silne wykonywanie tego prawa uzyskali naczelne stanowisko między robotnikami całego świata. W tem polega siła angielskiego stanu robotniczego i względnie konserwatywny i umiarkowany jego sposób myślenia; wiedzą oni bowiem dobrze, że na podstawie dzisiejszego porządku społecznego przyszli do władzy, znaczenia i zamożności.

Chowez nie jest w zasadzie przeciwny zaprowadzeniu powszechnego głosowania atoli pora obecna nie jest do tego stosowna. Proponowane jednak Izby robotników są jedynym krokiem naprzód do poprawy stosunków politycznych w ogóle a położenia robotników w szczególności a lepszym przyjacielem robotników jest ten, który usiłuje zwolna w drodze reform popierać ich interesa, niż ten któremu się zdaje, że tylko gwałtem i siłą, tylko przez wojnę domową można rozstrzygnąć los robotników i państwa. Tymczasem dr. Kronawetter nie chce rozumieć nic innego, jak tylko Windischgraetza, który wytacza armaty przeciw radykałom, lub na odwrót radykałów, którzy masakrują przedstawicieli władzy i rządu — jak gdyby w inny sposób przemiana stosunków społecznych była niemożliwa. Mówca podnosi także niewłaściwe żądanie Kronawettera, aby robotników niemających żadnych praw uwolnić od służby wojskowej, a za to pierwszą kurję wyborczą posłać w pierwszy ogień.

Historja uczy, że przedstawiciele najpierwszych rodów w państwie stawali zawsze chętnie do walki z zewnętrznemi nieprzyjaciółmi i niejeden z nich położył w takiej walce głowę.

Dr. Kronawetter zabiera głos dla sprostowania faktów i wyjaśnia wśród ustawicznego śmiechu i nawoływań z lewicy sprawę zgromadzenia robotników z r. 1880, na które dał był pieniądze śp. poseł Schneid v. Trautenfels należący do partji rządowej, aby urządzić kontrdemonstrację przeciw odbywającemu się równo-

---

18)

HENRYK RZEWUSKI.

ODCZYT

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO

w sali Ratuszowej lwowskiej

dnia 11 i 13 stycznia.

(Ciąg dalszy).

Naprzykład, człowiek który ciągle się zajmuje Polską, jej historyą, jej społeczeństwem, który wszystko do niej ściąga i odnosi i myśli o niej nawet kiedy o niej nie mówi, powinienby znać fakta i daty historyi polskiej. Tymczasem pod tym względem można go często złapać na pomyłkach tak grubych że nie uszłyby dwunastoletniemu chłopcu. Jego filozofia nie jest jego: to z pewnemi waryantami system pojęć de Maistra wyłożony nie tak głęboko ani tak jasno jak u tamtego. Dzieł filozoficznych wszelkiego rodzaju naczytał się bardzo wiele i rozumiał je i sądził, ale ta myśl, którą zdaje się miał ukrytą że ma jakąś filozofię swoją własną, samodzielną, samorzutną jak on nazywa, to jest złudzeniem. Oprócz de Maistra jest w tej mieszaninie trochę pierwiastków z Mickiewicza, trochę tego co w Kursach czytać można o Intuicyi, o Gienijuszu Narodowym (nie żeby Rzewuski był z Kursów wypisywał, Mieszaniny Bejły są od tamtych dawniejsze, ale że się w wyobrażeniach z Mickiewiczem spotkał, lub je może od niego z ustnych rozmów w Petersburgu i Rzymie przejął). Wielka pogarda (podobnie jak u tamtego) dla krytyki i krytycznych umysłów, choć Rzewuski był takim właśnie, i w ogóle dla literatury pisanej: smak w rzeczach literatury bardzo niepewny, za podstawę służą mu teorye romantyków a w zastosowaniu drwi z Felińskich i Osińskich, a widzi poezyę w Koliszczyźnie Grabowskiego którego nazywa wielkim estetykiem, podziwia Witoloraudę Kraszewskiego którego prozaiczne pisma mają więcej nierównie wartości i talentu, słowem błądzi często, a kto wie czy czasem żywym nie podchlebia. Przy wielkim rozumie więc sądu pewnego i wielkiej nauki nie ma.

Własnością wybitną jego umysłu miał być dowcip: ale ten dowcip, jak poezya zdaniem jego najlepsza i najprawdziwsza, był w życiu i w żywem słowie, w pisma nie przeszedł lub przynajmniej przeszedł mało. Można przeczytać je wszystkie szukając którego z tych konceptów zabawnych, z tych słów określających jakiś moralny lub psychologiczny fenomen, z tych spostrzeżeń bystrych które z ust jego przeszły w podanie, a nie znaleźć ich. Klasyczne dowcipy Rzewuskiego i anegdoty o nim obiegają do dziś dnia całą Polskę; naprzykład po wojnie krymskiej „Europa ma pokój malowany a Rossya z obiciem“; anegdota o chustce do nosa *), każdy to zna i umie na pamięć. W pismach nic takiego nie ma. W najpiękniejszych nawet w Soplicy i w Listopadzie, jest wiele humoru bardzo oryginalnego i zabawnego, dowcipu a przynajmniej dowcipów nie ma. W tych charakterystykach typów polskich robionych na wzór charakterów Labruyèra w jakie obfitują Mieszaniny i Teofrast, jest humor trochę sforsowany, trochę z umysłu rubaszny, raczej nieprzyjemny, ale dowcipu, delikatnego spostrzeżenia i określenia zabawnego, przedstawienia tych typów ich zdrożności i śmieszności, tego nie ma. Tak samo w Paziu Złotowłosym, a w innych pismach nie ma humoru ani dowcipu wcale.

Ale tu chodzi nam głównie nie o jego rozum lub dowcip ale o jego talent pisarski. Czy ten jest tak bardzo wielki jak zwykle myślimy? W niektórych rodzajach zapewne. Kto stworzył cały rodzaj nowy w swojej literaturze, kto dał początek całej szkole, kto był nietylko w prozie naśladowanym do znudzenia, ale nawet tłómaczonym na poezyę, ten oczywiście musiał mieć jakiś zasób niepospolity oryginalnego talentu.

Rzewuski stworzył szlachecką Gawędę, stworzył ją najlepszą jaką ona być może, w tej małej formie i w tym tonie dość nizkim pokazał rzeczywisty talent epicki: plastyczność niektórych scen i figur z Pamiętników Soplicy jest taka że gdyby inny styl, inny ton, one mogłyby figurować w poezyi opisowej. Styl jest niższy, sposób opisywania jest inny, szkicowany i szybki, ale plastyczność jest miejscem prawie godna Pana Tadeusza. W Listopadzie już ta doskonałość nie jest tak równa i harmonijna: znać rozmiary były za wielkie, sytuacye niektóre wymagały kolorów jakich autor nie miał na swojej palecie, i ta wielka kompozycya wypadła gorzej niż małe rodzajowe obrazki. Życie w Nieświeżu, albo Życie w litewskim dworze Jenerała Kunickiego, figury które na tej scenie występują, podróż dwóch konfederatów do Warszawy, korespondencya Starosty Strawińskiego z księciem Jenerałem Ziem Podolskich, wszystko to jest godne najlepszych ustępów Soplicy. Ale cały pierwiastek romansowy, poetyczny, uczuciowy i dramatyczny, miłość Ludwika i Zofii, ich czułe rozmowy, walka namiętności z obowiązkiem, cnotliwy Michał i wszystkie sceny patetyczne, są słabe, co dowodzi że uczucia Rzewuski w swojej wyobraźni zobaczyć i w poetycznem świetle przedstawić go nie umiał. Zamek Krakowki dość zajmujący z początku, staje się dalej coraz nudniejszym, źle prowadzonym, pojęcie i przedstawienie epoki historycznej jest zupełnie falszywe, a z wyjątkiem jednej podrzędnej wszystkie figury nie są ani żywe ani zajmujące ani prawdopodobne. Rycerz Lizdejko jeszcze od tego słabszy. Śmigielski znowu ładny, może dlatego że jest raczej opowiadaniem o życiu nie romansem. Ale fantastyczny Paz, satyra w formie źle kopijowanej z Tysiąca i jednej nocy jest dość płytki a dość grubijański jako satyra a dość niesmaczny jako fantastyczna powieść. Pamiętniki Bartł. Michałowskiego oprócz wszystkiego co im zarzucić można, mają ten grzech śmiertelny że są okropnie nudne. Zostaje więc w całej powieściowej połowie jego dzieł Soplica doskonały, i Listopad już nie tak dobrze napisany.

W tych zaś filozoficznych rozprawkach czy szkicach gdzie wzorem czy Labruyera czy Addisona lub Johnsona opisuje typy pewnych polskich zdrożności, jest trafne pojęcie rzeczy, jest dużo żółci, ale sposób opisywania jest dość zużyty, okłepany, a charakterystyka sama ani żywa ani oparta na nowych własnych spostrzeżeniach i odkryciach. Tam zaś gdzie w podobnych małych rozprawkach Rzewuski dyskutuje i określa pewne szczegółowe kwestye czy moralne czy społeczne, gdzie opisuje wolność, arystokracyę, honor, religię, wolne badanie i t. d., tam argumentuje jasno zapewne, syllogizmami broni czy prawd czy paradoksów, ale wtedy staje się tak ciężkim i suchym, że przeczytanie Wędrówek Umysłowych naprzykład jest prawdziwą i mozolną pracą. Ustęp satyryczny, dosadny i energiczny, taki któryby utkwił w pamięci, jest u niego bardzo rzadkim — jeszcze rzadszym, jeżeli w ogóle jest, ustęp poważny a wymowny, stylistycznie piękny, ogrzany uczuciem. Do tego, on który w Soplicy miał bardzo piękny język, później zepsuł go sobie jak żeby umyślnie. Mniejsza o to że tworzy czasem wyrazy niezgrabnie, albo że innych używa w znaczeniu niezupełnie właściwem, (usilność zamiast usiłowanie, społeczeństwo zamiast towarzystwo jak żeby nie czuł i nie znał różnicy w ich znaczeniu — a podobnych jest wiele). — Ale co gorsze to że dowolnie tworzy konstrukcye, przenosi je z obcych języków, z francuskiego, utrzymując że mylą się ci którzy je uważają za złe, że wprawdzie polscy pisarze ich nie używają, ale skoro one są dobre w innym języku więc i w naszym dobre być mogą, że język żyjący potrzebuje zasilać się coraz nowemi zwrotami, i t. d. dość, że choć wszyscy mówią że to źle i nie po polsku on powiada że jest i musi być dobrze, i że pisze i do śmierci na złość pisać będzie: jadąc przez las spotkał nas wilk.

Ma wielki talent i wiele wyobraźni w jednym rodzaju, obrazkowym, gawędowym: zresztą, bez stylu, bez energii i żądła w satyrze, bez wymowy i uczucia w tonie poważnym i podniosłym, może mieć wielki rozum, ale pisarskiego talentu nie tyle co rozumu.

(C. d. n.)

*) Gdzieś w towarzystwie Rossyan Rzewuski obszedł się bez chustki radząc sobie palcami. Jeden z obecnych powiedział mu na to: „à la polonaise!“ — „Si j'avais voulu le faire à la russe, je vous aurais volé votre mouchoir.“ była odpowiedź.

cześnie zgromadzeniu robotników zwołanemu przez lewicę.

Wniosek Plenera przekazano komisji z 24 członków złożonej.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Foreggera o reformie ustawy prasowej.

Dla uzasadnienia wniosku zabiera głos wnioskodawca.

Skrytykowawszy obecną ustawę prasową, nieodpowiadającą wymaganiom ducha czasu, żąda mówca innych stosunków prasowych, nieco większej wolności, koniecznej do społecznego rozwoju, wychowania intellektualnego i duchownego dobra ludności. Ustawa karna z r. 1882 jest przestarzałym zabytkiem z czasów najczarniejszej reakcji; czas go już usunąć i zastąpić czemś godniejszem i więcej odpowiadającem obecnym stosunkom. Stempel dziennikarski i kaucja utrudniają powstanie i istnienie gazet; przez usunięcie takowych można ułatwić powstanie poważnych i tanich pism ułatwiających wychowanie ludu w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, a tem samem położyłoby się tamę temu, iżby lud, któremu dobra strawa za droga, chwytał się pism skandalicznych. Podatek, który nakłada stempel jest przytem niesprawiedliwy, albowiem państwo uwalnia swoje pisma od tej opłaty.

Reformy dotyczące procesów prasowych są wedle projektu takie same jakie są w państwie niemieckiem w użyciu. Konfiskaty natychmiastowe są dozwolone jeżeli leży to w interesie dobra publicznego i jeżeli zwłoka jest niedopuszczalna.

Do projektu dołączona jest rezolucja dająca wyraz przekonania, że reforma ustawy prasowej będzie dopiero wtedy zupełna, jeżeli ustawa karna zostanie zmieniona w duchu nowoczesnym.

Wnioskodawca i jego towarzysze dążą do tego, aby prasa uzyskała ów szacunek u obywateli na jaki zasługuje, jeżeli odpowiada swemu wysokiemu zadaniu i jest wierną i rzetelną tłómaczką życzeń i przekonań narodu.

P. Vosnjak podnosi, że w Styrji dolnej partja konserwatywna słowieńska bywa bezkarnie wyszydzana przez dzienniki rządowe i że on i jego towarzysze powinniby raczej po lewej stronie Izby się znajdować, bo pod obecnym rządem są stosunki prasowe w ich kraju o wiele gorsze, niż pod rządem niemiecko-liberalnym.

Wniosek Foreggera przekazano osobnej komisji.

Następnie przedłożył dr. Reicher następujący wniosek:

„Wzywa się rząd, aby z możliwym pośpiechem przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt, wedle którego po dokonanej mobilizacji wszelkie egzekucje podatkowe przeciw powołanym do wojska lądowego lub marynarki wojennej, rezerwistom, landwerzystom, mają być wstrzymane aż do demobilizacji, jeżeli przez mobilizację ich stosunki zawodowe lub zarobkowe doznały przerwy lub szkody.“

Poseł Derschatta interpeluje kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, dla czego dotychczas nie załatwiono rekursu przeciw orzeczeniu namiestnictwa styryjskiego, rozwiązującemu stowarzyszenie niemieckie w Gracu i zakazującemu uroczystego zebrania na cześć ks. Bismarka.

Koniec posiedzenia o godz. 3ej min. 15.

Oprócz wspomnianej na innem miejscu petycji Rady miejskiej lwowskiej, wniesione jeszcze zostały temi dniami następujące petycje do Rady państwa z Galicji:

1) Za pośrednictwem posła Hausnera petycja sług pocztowych o przyznanie dodatku na pomieszkanie;

2) za pośrednictwem posła Machalskiego petycja prowizorycznych woźnych w Krakowie o ustalenie na posadach;

3) za pośrednictwem posła Czerkawskiego petycja dozorców dróg i rzek o podwyższenie płacy i zaliczenie do jedenastej klasy urzędniczej:

4) za pośrednictwem posła Hausnera petycja ekspedjentów pocztowych o przyznanie dodatków pięcioletnich;

5) za pośrednictwem posła W. Czaykowskiego petycja miasta Probużny o utworzenie gimnazjum w Czortkowie;

6) za pośrednictwem posła Ozarkiewicza petycja gminy Hołynia o zapomogę na zbudowanie kościoła;

7) za pośrednictwem posła ks. Kopycińskiego petycja braci Merenów z Florynki w pewnej sprawie serwitutowej.

Stypendja.

Wydział krajowy rozdał na ostatniem swem posiedzeniu następujące opróżnione stypendja:

1) Z Fundacji Probusa Samson Barczewskiego po 300 zł. rocznie otrzymali następujący studenci uniwersytetu lwowskiego:

Adam Bieńkowski, Marjan Malewski, Adam Borysiewicz, Karol Czerwiński, Władysław Stesłowicz, Franciszek Bandrowski, Stanisław Basiński, Michał Seńkowski, Antoni Sienicki, Józef Staromiejski, Tadeusz Zorgicz;

nadto następujący studenci uniwersytetu jagiellońskiego:

Stanisław Różycki, Witołd Chwalibogowski, Stanisław Komojowski, Romuald Wseteczka, Tomasz Długosz, Włod. Bojarski, Ignacy Majer, Feliks Koneczny, Jan Rozwadowski, Eugenjusz Borzęcki, Stefan Skrzyński, Franciszek Michalik;

i wreszcie uczeń politechniki lwowskiej J. Biernacki.

2) Z Fundacji Łazowskiego po 300 zł. rocznie (przeznaczonej dla uczniów historji i literatury polskiej w uniw. lwowskim i jagiellońskim) otrzymali uczniowie filozofji w Krakowie: Wojciech Grzegorzewicz, Antoni Kurpiel.— Z lwowskiego uniwersytetu nie było odpowiedniego kandydata.

3) Z Fundacji Kazimierza Prus Petryczyna po 200 zł. rocznie: Tadeusz Samlicki, słuchacz trzeciego roku prawa w Krakowie; Władysław Krukowski, słuchacz trzeciego roku filozofji w Krakowie; Stanisław Stępień i Władysław Szajna, słuchacze drugiego roku praw w Krakowie; Wacław Wyrobek, uczeń 8 klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie; wreszcie uczniowie szkoły rolniczej w Czernichowie: Felicjan Sochanik, Juljan Kruppa i Stefan Niesiołowski.

4) Z Fundacji Radymieńskiego po 60 zł. rocznie: Zygmunt Jackowski z 6 klasy gimnazjum w Rzeszowie.

5) Z Fundacji Jakóba po 100 zł rocznie: Salomon Weg, słuchacz drugiego roku politechniki we Lwowie.

6) Z Fundacji Bazylego Lewickiego po 100 zł. rocznie: Juljan Kustynowicz, uczeń 4 klasy gimnazjum w Czerniowcach.

7) Z Fundacji Laskowskich otrzymali: Władysław Struszkiewicz, uczeń 5 klasy gimnazjum w Tarnowie, 200 zł.; Zygmunt Żuk Skarszewski, uczeń 8 klasy gimnazjum w Nowym Sączu, 150 zł.; Jerzy Baranowski, uczeń szkoły ludowej we Lwowie, 150 zł.

8) Z Fundacji Popkiewicza po 100 zł. rocznie: Staromiejskiemu podwyższono do 150 zł.; nadto Kurpiński i Zołoteńko dostali po 100 zł.

9) Z Fundacji Sądeckiej po 100 zł. rocznie: Stanisław Obrzut, słuchacz pierwszego roku prawa w Krakowie.

10. Z Fundacji Wierzbickiego po 370 zł.: Władysław Grodzicki, słuchacz drugiego roku prawa we Lwowie.

11) Z Fundacji Skibińskiego po 90 zł. rocznie: Jakób Stańczykiewicz, uczeń 7 kł. gimnazjum w Tarnowie.

12) Z Fundacji Żurakowskiego: Eustachy Starzyński III kl. gm. w Stanisławowie, 262 zł. 50 ct. rocznie; Tadeusz Wszelaczyński, gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, 210 zł.; Jan Sokalski, I klasy gimn. w Brzeżanach, 210 zł.: Jerzy Mokrzycki, I kl. gimn. w Stanisławowie, 210 zł.; Juljan Praschil. V kł. gimn. w Rzeszowie, 210 zł.; Wiktor Słonecki, I r. politechniki we Lwowie, 210 zł.; Władysław Czaprański, IV gimn. we Lwowie, 157 zł.

13) Z Fundacji Zalchockiego dla szlachty po 115 zł. 50 ct. rocznie: Tadeusz Jordan, gimn. Franciszka Józefa I; Franciszek Rydel, gimn. w Rzeszowie 6 kl.; Seweryn Wybranowski, gimn. Fr. Józefa II; Mi hał Wierzchowski, I roku praw we Lwowie; Jan Kopystyński, 4 kl. realnej w Stanisławowie.

14) Z Fundacji Chlebowskiego, o rocznych 50 zł., Stanisław Hierzyk, uczeń 6 klasy gimn. Fr. Józefa we Lwowie.

15) Z Fundacji Parzelskiego, po 150 zł. rocznie, Piotr Dobkiewicz, uczeń 3 kursu szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

16) Z Fundacji Spadwińskiego, o rocznych 140 zł., Karol Stieber, uczeń 2 roku praw w Krakowie.

17) Z Fundacji Bazylewicza-Towarnickiego, o rocznych 200 zł.: Czesław Swierczewski, 3 roku techniki we Lwowie; Juljusz Latkowski, 3 roku filozofji w Krakowie; Michał Olejnik, 3 roku medycyny w Krakowie.

18) Z Fundacji Siemanowskiego, po 2 0 zł. rocznie: Djonizy Horwath, uczeń 1 r. politechniki we Lwowie; Wiktor Schmidt, uczeń 3 r. filozofji we Lwowie; Henryk Nycz, uczeń 5 r. med. w Krakowie.

19) Z Fundacji księżnej Ostrogskiej,' o rocznych 105 zł., Edward Fischer, uczeń 4 kl. gimn. w Bochni.

20) Z Fundacji Zakordonowej, po 157 zł. 50 ct. otrzymali: Emil Sajewicz 6 klasy gimn. IV we Lwowie; Maksymiljan Durkot, 8 kl. gimn. w Jaśle; Bazyli Hańczakowski, 7 kl. gimn. w Przemyślu; Jan Witoszyński, 6 kl. gimn. ruskiego we Lwowie; Józef Djaków, 6 kl. gimn. ruskiego we Lwowie: Marjan Jasilkowski, 2 r. medycyny w Krakowie; Filomen Metella, 3 r. prawa we Lwowie.

21) Z Fundacji Potockiego, po 157 zł 50 ct., szlacheckie stypendja otrzymali: Adam Remiszewski, 3 kl. gimn. św. Anny w Krakowie; Hilary Ortyński, 3 r. medycyny w Krakowie; Stanisław Anczyc, 2 r. politechniki we Lwowie.

22) Z Fundacji Russyana, po 157 zł. 50 ct. rocznie, szlacheckie stypendja otrzymali: Ludwik Dobrzyński, 5 kl. gimn. w Stanisławowie; Jan Kanty Jordan, 5 kl. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie. Podwyższono Feliksowi Milewskiemu, 2 r. medycyny w Krakowie, ze 157 na 210 zł.

23) Z Fundacji Rogala-Zawadzkiego, szlacheckie stypendja otrzymali: Romanowski, 2 r. prawa w Krakowie; Juljusz Topolnicki, 6 kl. gimn. IV we Lwowie; Seweryn Chmielowski, 4 kl. gimn. w Samborze; Wojciech Rokossowski, 8 kl. gimn. św. Jacka w Krakowie; Zdzisław Neymanowski, gimn. w Tarnowie; Stanisław Pieniążek, uczeń 5 klasy realnej w Krakowie.

24) Z Fundacji Samuela Roch-Głowińskiego, otrzymali po 157 zł. 50 ct. rocznie nie szlachta: Józef Malik, uczeń 8 klasy w Brzeżanach; Roman Czajkowski, uczeń 7 kl. w Drohobyczu; Wincenty Witaliński, 7 kl. gimnazjum III w Krakowie; Józef Hańczakowski, 8 kl. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Jan Ożga, 5 kl. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Teodor Białoruski, 8 kl. gimn. II we Lwowie; Alfred Jugan, 1 roku prawa we Lwowie; Jakób Krok, 8 kl. gimn. w Nowym Sączu; Jan Kreuz, 6 kl. gimn. w Rzeszowie; Stefan Dobrzański, 8 kl. gimn. w Samborze; Eugenjusz Bartel, gimn. w Sanoku; Konstanty Rybicki, 7 kl. gimn. w Stanisławowie; Włodzimierz Ohrymowicz, 7 kl. gimn. w Stryju; Mikołaj Hankiewicz, gimn. w Tarnopolu; Roman Ciesielski, prawnik we Lwowie; Józef Skąpski, 7 kl. gimn. w Tarnowie; Otmar Cichocki, 7 kl. realnej w Jarosławiu; Antoni Kurasiewicz, 7 kl. real. w Jarosławiu; Ludwik Panenka, 5 kl. realnej we Lwowie. Antoni Stupnicki, uczeń szkoły weterynarji we Lwowie; Stanisław Prebendowski, uczeń 2go roku med. w Krakowie; Franciszek Zakrejs, uczeń 2go roku med. w Krakowie; Stanisław Kwiatkowski, uczeń 1go roku medycyny w Krakowie; Kazimierz Mossor, uczeń 2go roku med. w Krakowie; Edward Dąbrowski, uczeń 2go roku praw we Lwowie; Zygmunt Sobolewski, uczeń 2go roku politechniki we Lwowie; Wiktor Gajewski, uczeń 2go roku praw w Krakowie; Hieronim Nigłos, uczeń 5 kl. IV gimnazjum we Lwowie; wreszcie z tytułu pokrewieństwa z Głowińskim, Feliks Misiągiewicz, uczeń gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie i Adam Biederman uczeń gimnazjum w Tarnopolu.

List do Redakcji.

Kraków w lutym.

Poruszone uwagi w ostatnim naszym liście w sprawie przemysłu domowego (patrz Nr 25 *Przeglądu* z 1 lutego) pociągają za sobą potrzebę wypowiedzenia i dalszych myśli, na tę sprawę wpływ mających.

W liście tym wskazaliśmy, że mężowie, którzy dla postępu kraju tę najważniejszą dziś sprawę podejmują, powinni starań dokładać, aby tworzyć dobre zawodowe szkoły. Otóż żeby z tych szkół rzeczywisty był pożytek, to jest aby z tych szkół wychodzili dzielni pracownicy na polu przemysłu — należy baczyć na to, aby przynajmniej najzdolniejsi po ukończeniu dobrych szkół fachowych wchodzili do odpowiedniego fachowego zajęcia, gdzieby się nauczyli nietylko praktycznego zastosowania nabytych w szkole wiadomości, lecz nadto — aby nabrali zamiłowania do swojego zawodu, czego nabyć można tylko w praktycznem wykonywaniu tego zawodu.

Praktyka wykazuje widome skutki wiedzy i pracy — a nadto rozświeca tysiączne tajniki bądź teorji, bądź też najróżnorodniejszych sposobów zastosowania jej w praktycznem wykonaniu, a to prowadzi znowu do głębszego badania przedmiotu, do studjów w kierunku ulepszania wyrobów. Umysł bowiem ludzki im więcej wiadomości nabywa, tem więcej pragnie postępować. Praca taka prowadzi umysły bystre i żywe a w zawodzie zamiłowane do nowych pomysłów, które często na wielki pożytek tak jednostek jak i kraju obracają się.

Jest rzeczą pewną, że do rozwoju przemysłu w kraju oprócz wiedzy zawodowej potrzeba i pieniędzy. U nas obecnie piszą ciągle tylko o nędzy i biedzie — i rzeczywiście jest wiele biedy, lecz wiele przyczynia się do tego to, że nie usiłujemy pracą tej biedzie zapobiegać, a nie zapobiegamy dla tego, bo boimy się użyć zasobów na przedsiębiorstwa, aby tego nie stracić co już posiadamy. Gdyby nie ta po części usprawiedliwiona trwoga, to środki na wiele przedsiębiorstw znalazłyby się — sprawozdania kas oszczędności, zresztą daty posiadanych walorów pieniężnych, jak listów zastawnych i innych papierów w naszym kraju przekonywają o tem.

Same Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe kryją u siebie kilkadziesiąt miljonów na mały procent, którym właściciele tych walorów wolą się kontentować — aniżeli włożyć te zasoby w przedsiębiorstwo, na którem można zysk mieć większy, ale można czasem i kapitał stracić, — a przecież nikt nie zaprzeczy, że do bogactwa tylko przemysł prowadzi. Widzimy to dowodnie, że tam tylko dobrobyt kwitnie, gdzie przemysł wzrasta, a wzrasta tam, gdzie jest umiejętnie prowadzony. Że tak jest, mamy wybitne przykłady nawet w naszym kraju. Mamy browary piwne, które z małemi kapitałami rozpoczęły — a dobiły się pracą i znajomością przedmiotu do wielkiego rozwoju i stały się źródłem bogactwa dla właścicieli. A wieluż to ludzi przez to że nie brali się do rzeczy z fachowem uzdolnieniem, pomimo pieniędzy przy rozpoczęciu interesu — na takim samym interesie krocie potracili. Tak samo jest u nas z młynami, gorzelniami — ba nawet z gospodarstwem rolnem. Wielu właścicieli dóbr potraciło fortuny tylko przez nieudolność, lekkomyślne eksperymenta i niebaczenie na to, że rolnictwo jest dziś najtrudniejszym zawodem, wymagającym najobszerniejszej wiedzy, — kiedy obok nich ludzie skrzętni i zawodowo uzdolnieni, tylko odpowiednią pracą na roli od skromnych początków do znacznych fortun dochodzą. Nie mówię tu o tych, którzy początkując na innem polu przemysłu niecnego, bogatymi się stali.

Aby więc ludzie posiadający odpowiednie kapitały, chętnie w przemyśle udział brać chcieli, trzeba im dać tę pewność, że interes będzie przez odpowiednie siły prowadzony.

Komisja edukacyjna w Warszawie pragnąc szerzyć oświatę, wysyłała najzdolniejszych po ukończeniu szkół za granicę dla dalszego kształcenia się — a nadto sprowadzała uczonych ludzi do kraju dla tych, którzy w kraju mieli kończyć nauki — i skutki były nie małe. Tak samo dziś na polu przemysłu należy tą samą drogą postępować i w tym kierunku — o ile to jest możliwe, funduszów stypendjalnych używać, a szlachetnych i dbałych o przyszłość kraju ludzi, którzy pragną tworzyć fundacje dla uczącej się młodzieży, na tę drogę uważnymi robić, — a pewno w niedługim czasie ruszy się sama z siebie przedsiębiorczość tak u ludzi zawodowych, jak i u kapitalistów bez sztucznych zachęt, które chwilowo podniecają, a w skutkach do większej jeszcze inercji prowadzą.

To pewne, że powodzenie dodaje otuchy i zachęca; upadłości odstraszają i na długie lata szerzą apatję, — dla tego przedewszystkiem należy chronić społeczeństwo od takich nieszczęść — a to jedynie możliwem jest przez gruntowne wykształcenie fachowe czy to w zawodzie fabrycznym, bankowym czy handlowym — a tego u nas dotąd brak wielki. *K.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 lutego

Dar. Najj. Pan udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Trościniec mały w powiecie złoczowskim zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. J. Eks. Pan Namiestnik zamianował c. k. praktykanta przy rządzie krajowym w Sarajewie, księcia Pawła Sapiehę, c. k. koncepistą Namiestnictwa we Lwowie.

Prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Podbereżu, z filją Tiapcze, ks. Janowi Birczakowi nadało c. k. Namiestnictwo dotychczasowemu administratowi tegoż probostwa.

Pożyczka. Wydział krajowy uchwalił udzielić gminie m. Jarosławia bezprocentowej pożyczki w kwocie 7.000 zł., a to na budowę koszar.

Deputacja. Krajowe Tow. kupców i przemysłowców wysłało swoje prezydjum, p. Miączyńskiego i p. Jana Ihnatowicza w deputacji do p. dyrektora Zimy, aby wyraziło imieniem Towarzystwa podziękowanie Kasie Oszczędności za zamiar ofiarowania 300.000 zł. na wystawienie gmachu muzeum przemysłowego.

Z karnawału. Wczorajszy piknik urządzony w sali Kasyna miejskiego przez kierownictwo budowy kolei Lwów-Bełżec zgromadził do pierwszego kadryla 60 par tancerzy. Tańce prowadzili pp. A. Abrahamowicz i Zygmunt Jasiński. Zabawa przeciągnęła się do godziny $^1/_2$6-ej rano.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się: kolaudacja robót około zasklepienia Pełtwi, sprzedaż gruntu budowlanego w hotelu angielskim, sprawozdanie fizykatu miejskiego z czynności za rok ubiegły i t. d.

Sfery decydujące o aurze uległy od kilku dni kompletnej zmianie. Już w niedzielę około południa zapanowała groźna panika na giełdzie powietrznej; akcje termometrowe spadły poniżej zera, a rencie barometrowej dała się dotkliwie we znaki meteoryczna baissa. Pod naciskiem północnego wschodu, który i w tym zakresie zdołał sobie wywalczyć rozstrzygające stanowisko, nastąpiła w łonie gabinetu powietrznego kryzys. Żywioły pseudo-wiosenne musiały złożyć godność regentów i ustąpić miejsca rywalom z przeciwnego obozu. Skład nowego gabinetu jest następujący:

Kierownictwo objął mróz, tekę spraw wewnętrznych śnieg, a północno-wschodni wiatr — portfel polityki zagranicznej. Nowemu temu umiarkowanemu ministerjum nie rokują jednakowoż wielkiej trwałości, jakkolwiek powitano je sympatycznie. Baissa termometrowa i barometrowa trwa dalej bez nadziei na rychłą repryzę.

Z gal. Kasy oszczędności. Pomimo, że Dyrekcja Kasy nie robiąc użytku z postanowień statutu — wypłaca wkładki bez wszelkiego wypowiedzenia i w każdej wysokości, mimo to i dziś jeszcze tłoczą się do biur Kasy tłumy publiczności odbierającej oszczędności swoje, chociaż równocześnie w obok przyległym pokoju równie liczna publiczność z całą rozwagą i spokojem składa do żelaznych szaf Kasy swoje kapitały.

Tu i tam ruch znaczny, gdy jednak przed okienkiem kasjera, odbierającego wkładki, widzi się klasy oświeceńsze i zasobniejsze, niosące nie centy lub szóstaczki, lecz znaczniejsze kwoty — to przeciwnie tłum, odbierający często jeno centowe wkładki, tworzą najuboższe więc najciemniejsze warstwy społeczeństwa.

I gawiedź ta podniecona i utrzymywana w gorączkowem usposobieniu przez niecnych a ukrytych agitatorów, ślepo przysięga na prawdę rzucanych przez nich baśni — wierzy ich podszeptom, ulega ich namowom. W chorobliwej imaginacji widzi już pożogę wojny. Oddycha atmosferą prochu i siarki, więc — gdy „dobry trunek na frasunek“, wyjęte z Kasy wkładki niesie do pobliskich szynków.

Między bajkami głoszonemi w tłumie słyszano, że dla tego trzeba odbierać pieniądze z Kasy, bo z przyczyny blizkiej wojny miał ku temu Magistrat wzywać naród, wybębniając to na rogach ulic.

Drugą taką plotką jest wrzekomo żądanie Rządu, który za pozwolenie przechowania skarbów Kasy w twierdzy Komarnie miał żądać połowy tych skarbów na fundusz wojenny.

Rzeczywiście litować się tylko nad tymi, którzy nie słuchając poważnych rad idą za takiemi hasłami.

Kto je właściwie rzuca — dziś trudno dociec, łatwiej zaś odgadnąć, przywoławszy do pamięci, że gal. Kasa oszczędności rozporządzając największemi kapitałami w naszym kraju; normując przeto stopę procentową i wykonując cenzurę w kredytowaniu u siebie rozległego grona instytucji — ma dużo sobie zawistnych, a niejedna instytucja zaciera ręce, ciesząc się z chwilowych kłopotów Kasy. Powtarzamy z chwilowych — bo nie wątpimy, że wnet zwycięży zdrowy zmysł naszej publiczności i ochłonie ona z urojonego przestrachu przed urojonemi widmami wojny.

A życzyć tego wypada nie w interesie Kasy, która opierając się na miljonowych zasobach z łatwością wypłaci wszelkie wkładki naszych małych kapitalistów, lecz w interesie ich własnym, bo radzimy pamiętać, że o ile ciężko uciułać pewną choćby drobną sumkę, to o wiele łatwiej roztrwonić choćby największą.

Kontrmina pracuje! Zapisać wypada kilka nowych pogłosek, puszczonych w kurs przez dzienniki wiedeńskie, a świadczących, że kontrmina nie dała jeszcze za wygranę i pragnie z tych dwóch tygodni, które nas dzielą od rezultatu wyborów do parlamentu niemieckiego, wyciągnąć wszystkie możebne zyski w kierunku baissy.

Więc niby to z Podwołoczysk otrzymały te dzienniki depeszę donoszącą, że rząd rosyjski nakazał chłopom w Królestwie na Litwie i w zabranych prowincjach dostarczyć do magazynów wojskowych surowych produktów, i mianowicie każda rodzina chłopska winna w ciągu tygodnia złożyć w magazynie wojskowym 4 pudy mąki żytniej, 1 pud owsa 1 pud pszenicy i 1 pud siana. Oczywiście z Podwołoczysk depeszy takiej nie wysłano, ale redakcje dzienników otrzymawszy od któregoś baissiera taką bajkę, gdyby były sumienne, zrobiłyby zaraz następujący rachunek, aby się przekonać, czy jest to prawdopodobne. Królestwo, Litwa i Zabrane Prowincje mają razem 21 miljonów mieszkańców; owóż licząc pięć osób na rodzinę, otrzymamy przeszło 4 miljony rodzin, a ponieważ włościanie stanowią 80% ogółu ludności, przeto jest 3 miljony 200 tysięcy rodzin chłopskich. Ponieważ każda z nich ma dostarczyć do magazynów wojskowych 4 pudy mąki żytniej, przeto odrazu musiałyby zabrać z targów 13 mil. pudów mąki żytniej. No, po najbardziej urodzajnym roku wycofanie odrazu takiej ilości żyta byłoby podwoiło jego cenę, a cóż dopiero po roku takiego nieurodzaju, jak ostatni.

Tymczasem kursa z targów zbożowych nie okazują najmniejszego podniesienia ceny zboża w Rosji. Jakże to wytłómaczyć?

Następnie kontrmina przypomniała sobie, że jest w Berlinie sędziwy monarcha i że on powinien chorować. Więc w wiedeńskich dziennikach pojawiły się depesze, donoszące, że on jest mocno chory. Depesze te ukute w Wiedniu, poszły do Berlina, na tameczną giełdę. Dano o tem znać cesarzowi Wilhelmowi, więc kazał sobie podać płaszcz i wyjechał na spacer po najludniejszych ulicach nadsprejskiej stolicy. Sztuka nie udała się tedy w Berlinie, ale w Wiedniu za nim przyszła urzędowa depesza o owej przejażdżce cesarza niemieckiego — swoje zrobiła.

Dalej Bułgarja, jej komiczni mężowie stanu i ciągłe między nimi waśnie dostarczają kontrminie tysiącznych sposobności do fabrykowania najrozmaitszych bajek. A wreszcie ukochany Ras Alulah! Kontrmina, gdyby to było w jej mocy, wystawiłaby mu pomnik na samym środku Sahary. Jego występ przeciw włoskim wojskom w Massawie nie mógł wypaść bardziej w porę. Bo naprzód co za dobra sposobność do fabrykowania wszelakich wersyj o przesileniach w gabinecie włoskim, przesileniach bardzo naturalnych i bardzo prawdopodobnych, a następnie — do obniżania papierów włoskich i wywoływania przez to złego usposobienia na giełdzie paryzkiej, mającej tych papierów miljony.

Słowem kontrmina pracuje i jak się zdaje długo jeszcze pracować będzie. Ale niech sobie obniża walory na giełdach; nas to tak bardzo nie dotyczy; byle za pomocą złych dzienników nie siała nieufności między publicznością i nie tłumiła wszelkiego ruchu ekonomicznego, bo jeżeli inne kraje stracą tylko przy tem poły, to nam wprost może chodzić o życie.

Dr. Gautsch spensjonował dwóch profesorów matematyki w akademickiem gimnazjum w Wiedniu za to, że udzielali korepetycyj swoim uczniom.

Pożądana wiadomość. *Przegląd Polski.* donosi, że w zeszycie marcowym rozpocznie druk pozostałych w rękopisie rozdziałów z III tomu dzieła śp. ks. Walerjana Kalinki Sejm Czteroletni. Ponieważ mnóstwo osób pragnie niezawodnie poznać się z tą pracą naszego wielkiego historyka, przeto nadmieniamy, że *Przegląd Polski* można prenumerować także kwartalnie, a nawet miesięcznie. Kwartalna prenumerata wynosi 4 zł. a miesięczna 1·50 ct. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłać należy do Administracji *Czasu* w Krakowie z dodaniem, że są przeznaczone na *Przegląd Polski.*

Poufne zebranie leśników odbędzie się we wtorek dnia 15 bm. o godzinie szóstej wieczorem w sali prezydjalnej ck. dyrekcji dóbr państwowych przy ulicy Kopernika l. 20 (1 piętro).

Zmarli we Lwowie: Aniela z Szyszkowskich Pluszkowa, w 70-ym roku życia; Anna Gorzycka I mo voto Źródłowska w 67 roku życia.

Walne Zgromadzenie doroczne lwowskiego Oddziału towarzystwa „Rodzina“ odbyło się wczoraj wieczorem. Sprawozdanie ustępującego wydziału z czynności za rok ubiegły konstatuje powolny, ale stateczny rozwój. Mimo, że deprymujący wpływ ogólnego zastoju odbił się także na „Rodzinie,“ uczyniło Towarzystwo w roku ubiegłym znaczny postęp. Gdy bowiem w r. 1885 liczył lwowski oddział Towarzystwa członków tylko 119, to w r. 1886 liczy ich 160, przytem wspierających 49, czyli razem 209. Członkowie lwowscy wpłacili przez pięcioletni czas istnienia Towarzystwa razem 3.602 zł. 14 ct., zaś rzeczona kwota byłaby nierównie znaczniejszą, gdyby członkowie pilniej wpłacali wkładki.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości odbyły się wybory nowego wydziału i komisji rewizyjnej.

Prezesem wybrano p. Ihnatowicza, wiceprezesem p. B. Mikulińskiego, sekretarzem p. B. Sokalskiego, a wydziałowymi pp. Malca i J. Lisowskiego.

Uchwaliwszy jeszcze kilka wniosków zgromadzenie zakończyło swe obrady.

Z Izby sądowej. W Wiedniu toczy się rozprawa ostateczna przeciw Józefowi Panecowi z Woli Mazowieckiej, który jak swego czasu donosiliśmy zamordował w Gersthofie pod Wiedniem Rozalję Midtner i zabrał swej ofierze 15 zł. Przy przesłuchaniu pośredniczy jako urzędowy tłumacz p. Fabijczuk.

Morderca wygląda na idjotę, przyznaje się do zbrodni, twierdzi jednak, że ją popełnił w stanie pijanym. Pomiędzy ekspertami wywiązała się co do jego osoby sprzeczność w zapatrywaniach. Dr. Hoffman oświadczył się za tem, aby Paneca wziąć na obserwację psychiatryczną, a dr. Doll uważa go za symulanta. Skutkiem tego obrońca zażądał wydelegowania trzeciego rzeczoznawcy, na co jednak trybunał się nie zgodził.

Cholera. W Osieku (Esseg) w Slawonji wybuchła przed kilku dniami cholera. Dotąd w chorobę tę popadło 18 osób, z których 10 już umarło.

Czem jest socjologja? według zdania socjalistów lwowskich, wypowiedzianego w ostatnim zeszycie *Przeglądu społecznego*. Oto czem ona jest:

„Socjologja społeczna szuka warunków wytwarzania się sił zbiorowych w stopniu demokratyzacji politycznych urządzeń, w rozwoju klasowości, w zakresie form produkcji, w stopniowym lub gwałtownym wzroście nacisku ujemnych stron rzeczywistości i— wogóle rzecz biorąc — w ustrojowem podścielisku zjawisk społecznych.“

Jeśli autor tych wierszy sam rozumie, co tu napisał, to w takim razie należy do tych głębokich umysłów, które nie umieją swą mądrością podzielić się z ludźmi. A dodać należy, że ten artykuł prawdopodobnie jest napisany *ex consilio*, bo podano go jako program czasopisma przy rozpoczęciu nowego roku wydawnictwa.

Kroniczka prowincjonalna.

W Andrychowie odbyło się dnia 31 zm. walne zgromadzenie Oddziału Towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem inspektora okręgowego pana J. Chmielewskiego, który odczytał dwie prelekcje; jednę „O idealizmie w życiu nauczycielskiem“ drugą „O znaczeniu przyzwyczajenia“.

Następnie zgromadzenie zaproszone przez burmistrza, udało się na wspólny obiad, urządzony kosztem kilku obywateli.

W Czerniowcach zmarł nagle wczoraj prezydent krajowy Alesani.

W Górnem (pod Sokołowem) zdarzyły się dwa bądźcobądź niezwykłe wypadki:

Zwłoki pewnej kobiety, zostawione na katafalku, zajęły się od gromnicy w chwili kiedy rodzina poszła pocieszać się do sąsiedniej karczmy, i w większej połowie się spaliły. Zaś w innym domu wyleczono młodego parobka w oryginalny sposób z jakiejś skórnej choroby. Za poradą cyrulika posmarowano go dziegciem i wsadzono do pieca, z którego właśnie chleb wyjęto. Wkrótce chłopakowi zaczęło się robić zanadto miło; lecz na prośby jego, aby go wypuścić, nie zważano. Gospodarz Wojciech Rembisz zapewniał go, że tak być musi i że za chwilkę przywyczai się do niezwykłego położenia. Biedny parobek istotnie już więcej nie powtórzył swej niecierpliwej prośby, ucichł zupełnie, a gdy nawet na zapytania nie dawał odpowiedzi, przekonał się Rembisz zapóźno, że z parobka był już trup, chociaż co prawda z choroby skórnej całkiem wygojony. — Sąd wdrożył przeciw Rembiszowi śledztwo, a sekcja sądowo-lekarska stwierdziła okropną przyczynę śmierci biednego parobka.

W Gródku odbył się dnia 1 bm. wieczorek z tańcami, który zgromadził 40 par tancerzy. Czysty dochód oddano na bursę.

W Grzędzie (pod Lwowem) zmarł emer. nauczyciel szkół ludowych Jan Wasilkiewicz, prezes dublańskiego Kółka pedagogicznego, w 75 roku życia. — Nauczyciele okręgu lwowskiego, jak członkowie tego Kółka, sprawili wspaniały pogrzeb. Nad grobem przemówił jeden z nauczycieli po rusku, inny po polsku.

W Łańcucie urządza straż ogniowa ochotnicza dnia 12 bm. wieczorek z tańcami, przeznaczając czysty z niego dochód na bank ratunkowy w Poznaniu.

W Muszynie odbyła się dnia 20 zm. w kościele parafjalnym uroczystość przyjęcia na łono kościoła katolickiego Anny Decker (wyznania luterskiego), zamieszkałej ze swoją matką w Krynicy. — Aktu przyjęcia dopełnił za upoważnieniem biskupiego ordynarjatu tarnowskiego miejscowy proboszcz ksiądz Andrzej Gruszka wobec nader licznie zgromadzonych parafjan. Wkońcu odbyła się solenna wotywa, podczas której nowonawrócona przystąpiła do św. spowiedzi i przyjęła Najśw. Sakrament.

W Nowemsiole wybuchnął dnia 5 bm. na głównym folwarku pożar, który wkrótce w perzynę obrócił znaczną część budynków dworskich. Szkodę, w części tylko ubezpieczoną, podają w przybliżeniu na 7000 zł.

W Rzeszowie zwołano po raz drugi walne zgromadzenie Kółka literacko-muzycznego na dzień 26 bm., pierwsza bowiem odezwa nie ściągnęła tylu członków, ilu potrzeba dla minimalnego kompletu.

W Tarnowie urządza Wydział Dam Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża d. 12 bm. w sali kasynowej bal, z którego cały czysty dochód przeznaczony jest na pomnożenie funduszu, służącego na zakupno środków posilających dla chorych i rannych żołnierzy stacji przystankowej w Tarnowie. Obowiązki gospodyń raczyły przyjąć następujące panie:

Elżbieta z książąt Ponińskich Augustynowiczowa, Ludwika hrabina Bobrowska, Józefa Brzeska, Marja Chizzola, Jadwiga Dietlowa, Anna z hrabiów Zborowskich Dzwonkowska, Marja Fuchsa, Henryka Glaserowa, Elżbieta Hoborska, Fanny Höchsman de Alimonda-Mannentren, Antonina Horowa, Zofja Jordanowa, Gabrjela Kelmanowa, Zofja Kisielewska, Leontyna hr. Kielmansegg, Wanda Klemensiewiczowa, Katarzyna br. Komers, Ludwika Koncka, Józefa Koszykowa, Helena z książąt Ponińskich hr. Łoś, Leonowa Lordowa, Helena hr. Męcińska, Franciszka hr. Montecuccoli, Wanda Nedokowa, Paulina ks. Łodzia Ponińska, Witoldowa Rogoyska, Izabela księżna Sanguszko, Helena ks. Sanguszko, Desirée br. Skrbensky, Marja Spieglowa, Józefa Sonczek, Aurelja Serdowa, Marja Trzaskowska, Marja Zielińska i Barbara hr. Zborowska. W skład komitetu pod przewodnictwem Ludwika ks. Łodzia Ponińskiego

go wchodzą panowie: Bednarski Brückner, dr. M. Brzeski, dr. Friedberg, podpułkownik br. Komers (zastępca przewodniczącego), Koszyk, dr. Stauko dr. Stojałowski, porucznik Stojowski, kapitanowie: Fuchs, Chizzola i Braf, — podporucznik Słonecki i pełnomocnik ks. Sanguszko Wilhelm Habicht.

W mieście tem odbyło walne zgromadzenie Stowarzyszenie ku wspieraniu ubogich uczniów szkół ludowych d. 6 b. m.

Korespondencja od Administracji. *WP. K. B. w Hłudnie, poczta Dynów.* Wysyłamy WPanu codzień *Przegląd* i przerwy żadnej nie było. Zresztą do Dynowa idzie cały pakiet egzemplarzy, więc albo wszystkie musiałyby zginąć, albo też wszystkie dojść powinny do rąk prenumeratorów. Proszę nam donieść których numerów (cyfra i data) WPan nie otrzymał a o ile zapas starczy wyszlemy powtórnie.

Literatura i Sztuka.

* **„Śmierć Zygmunta Augusta“,** ostatni utwór Matejki, jest obrazem nie wielkich rozmiarów, który imponuje siłą kolorytu i przepysznem ugrupowaniem. W głębi alkowy, na łożu okrytem żółtą draperją, spoczywa Zygmunt August. Doktor już się usunął i ukryty w cieniu czeka, czy nie będzie jeszcze potrzebny, aby jakim środkiem przedłużyć o parę chwil życie. Do komnaty wraca biskup z Najświętszym Sakramentem, poprzedzony małem chłopięciem, uderzającem w dzwonek. Przy drzwiach grupują się w przepysznych pozach domownicy, między którymi wyróżnia się Giżanka, ostatnia ulubienica króla.

Pokój przybrany w panoplie broni. Na jednej ze ścian wisi portret Barbary Radziwiłłównej. Całe umeblowanie w stylu poważnym.

Z obrazu wieje owa potęga śmierci, przed którą każdy musi ugiąć kolano. Król ma powieki zamknięte, twarz piękną i bladą. Widać, że to już ostatnia chwila człowieka, mającego stanąć wkrótce przed Najwyższym Sędzią.

Obraz oceniony jest na 8000 złr.

* **Przegląd polski.** Zeszyt na miesiąc luty zawiera następujące prace: 1) Bohdan Zaleski przez N. (ciąg dalszy). 2) Jak należy badać dzieje Stefana Batorego (dokoń.) przez W. Zakrzewskiego. 3) O dramatach Schillera, Wallenstein przez St. Tarnowskiego. 4) Z Algierji, przyroda i ludzie (ciąg dalszy) przez Rostafińskiego. 5) Kronika literacka. 6) Przegląd polityczny.

* **Przegląd powszechny.** Zeszyt na miesiąc luty zawiera: 1) Źródła historyczne Wschodu przez Ks W. Zaborskiego T. J. 2) Kilka uwag o wpływie kościoła na ustawodawstwo świeckie przez dra Józefa Brzezińskiego (dokoń.). 3) Stowarzyszenia katolickie w Niemczech przez dra Baumgartena. 4) Indyjska Teozofja w Europie przez Ks. Jana Ba[illegible]go T. J. 5) Zamorskie posiadłości Wielkiej Brytanji przez A. M. L. 6) W sprawie autentyczności rękopisu królodworskiego przez dra Ant. Kalinę. 7) Przegląd piśmiennictwa. 8) Sprawozdanie z ruchu religijnego współczesnego i naukowego.

* **Wiadomości lekarskie.** Zeszyt za miesiąc luty zawiera dra Stachiewicza rozprawę o Antifebrynie i szereg sprawozdań kazuistycznych.

* **Opera.** „Lunatyczka,“ w której główne partje wykonali wczoraj panna Bianka Donadio i pan G. Frappolli musiała oczywiście, mówiąc w ogóle, wypaść bez zarzutu. Święcić tryumfy dla panny Donadio nie nowina, zbierać dowody wysokiego estetycznego zadowolnienia, to dla niej rzecz powszednia, ale przecież i ona może nie zawsze jest w stanie wywołać taki zapał, jaki ogarnął publicznością w akcie drugim po prześlicznym duecie na tle oryginalnego a bardzo dobrze prowadzonego chóru i po końcowej arji, po tej niezmiernie wdzięcznej pieśni szczęścia.

P Frappolli w tej dopiero operze miał szerokie pole do zaprezentowania swego pięknego głosu, jeszcze piękniejszej szkoły i niepośledniego dramatycznego talentu. Z tych trzech czynników głos jego może najmniej bryluje: nie jest ani metaliczny ani silny, czasem nawet śpiewak musi sobie pomagać gardłowymi tonami, lecz w ogóle i w całości biorąc jest to pierwszorzędny artysta.

P. Łomiński, który śpiewał partję hrabiego, koniecznie powinien grę stosować do akcji i muzyki. Nie można przecież wyrażając słowami i dźwiękami przerażenie, stać jak kołek, z rękami opuszczonemi wzdłuż ciała, bez najmniejszego ruchu. Kołkiem był p. Łomiński od początku do końca — zbiorem kołków był chór. Już to w ogóle ten nasz chór odznacza się imponującą obojętnością na akcję. Wysunie się na scenę, stanie gromadką tak nieruchomo jak żeby w szeregu żołnierskim — chórzystki osobno, a osobno chórzyści — chórzystki powkładają ręce w kieszonki fartuszków, chórzyści skrzyżują ręce na piersiach, odrecytują swą lekcję, a wtedy na lewo zwrot i marsz ze sceny wzajemnie się popychając. A przecież dopiero całość stanowi rzecz piękną, a całość, to i część dramatyczna.

Niech reżyserja przyjmie tę uwagę, podyktowaną szczerą życzliwością.

We czwartek występ panny Donadio i pana Frapolli znowu w „Dinorze.“ Jeżeli już koniecznie powtarzać, to może co innego?

* **Teatr.** Dziś — we środę — „Szklanny Dach,“ kom.

Rozmaitości.

— **Miljarderzy amerykańscy.** W porównaniu z bogaczami amerykańskimi, jakże blado wyglądają europejscy! Niejaki Haynie podaje cyfry wymowniejsze od wszelkich określeń. Powiada, że zna takich dziesięciu szczęśliwców, których majątki złączone razem wynoszą przeszło trzy miljardy. Zwykłych miljonerów liczy się na kopy w Stanach Zjednoczonych; setki nowojorczyków posiada każdy z osobna po 10 miljonów.

Przy otwarciu teatru Metropole w Nowym Jorku zaabonowano na cały sezon 35 lóż pierwszego piętra, a 38 drugiego.

Otóż majątki abonentów pierwszego piętra łącznie wzięte wynosiły: 3,541,250,000, drugiego: 1,400,000,000.

Zkąd powstała ich fortuna? Nikt nie wie, bo zanim posiedli bogactwa, nikt nie znał ani ich, ani ich przodków. Atoli rodzina Astorów należy do najdawniejszych i najbardziej poważanych w Ameryce. Dzisiaj, to jest po śmierci Vanderbilta, J. Jakób Astor jest najbogatszym w Ameryce. Majątek jego obliczają na 750 miljonów franków, brata zaś jego, niestety! tylko na 300 milj., gdyż ojciec ich nierówno rozdzielił fortunę. Obaj bracia mają biura w jednym lokalu i są właścicielami jakiej setki domów, z których żaden nie jest zabezpieczonym od ognia.

Nieboszczyk Vanderbilt odziedziczył już po ojcu 500 milj. Żadna kolej europejska nie może iść w porównanie z jego New-York-Central and-Hudson-River-Railway, którą zbudował o poczwórnym torze, a mianowicie z Nowego Jorku do Buffalo (800 kilometrów), ztamtąd zaś do Chicago (700 kil.) Vanderbilt zostawił majątku 1,230,00,000 fr Najstarszy syn jego otrzymał testamentem skromną sumkę 350 milj. fr. P. Guld nie posiada nieborak więcej nad 625 milj., ale zapewniają fachowi, że corocznie może zwiększać swój majątek o 50 milj. Jest posiadaczem większej sieci kolei, niż którekolwiek państwo w Europie, z wyjątkiem Niemiec, przytem jest właścicielem wielkiego dziennika i znakomitym finansistą. Pije tylko wodę, nie pali i nie gra, przekładając nad wszelkie uciechy życie rodzinne. Gdy się dowiedział, że syn jego Jerzy chce się żenić z ładną aktorką, miss Kinhdom, mającą zaledwo 40,000 fr. posagu, zawołał go do siebie i rzekł mu:

— Skoro matka zgadza się na wasze połączenie, to i ja nie mam nic przeciw temu; masz tu oto na pierwsze potrzeby.

I dał mu czek na 50 miljonów. Później zaś, gdy młoda pani Jerzowa znalazła się w interesującem położeniu, dał jej 25 tysięcy akcyj kolei żelaznej po 500 fr.

Istnieją też w Ameryce trzej królowie naftowi *(Oil kings)*. W roku 1865 H. Flagges z dwoma spólnikami (Roccafaller i Andrews) otworzyli niewielki sklep z naftą. Trójka ta wnet wytworzyła największy i najuciążliwszy monopol. Dziś każdy z tych królów ma conajmniej pół miljarda franków. Flagger dał swojemu stangretowi trochę pieniędzy i miejsce na giełdzie: dziś człowiek ten posiada już 25 miljonów.

Brush, jeden z wynalazców światła elektrycznego, był jeszcze kilka lat temu reporterem w dzienniku prowincjonalnym; bogata wdowa pożyczyła mu 50 tysięcy franków, a dziś ma on już 40 miljonów. Ryszard Crocker z Kalifornji, którego córka znaną jest z urody w świecie paryskim, trzymał mały sklepik w Sacramento, dziś cieszy się 400 miljonami.

Spółka Jeni Flood. Bill O'Brien i Mackay zaczęła od małego szyneczku, w którym się schodzili marynarze i górnicy. Ci trzej spólnicy zakrzątnęli się koło kopalni Nevady. Później zakupili większość akcy kopalni „Consolitated Virginia“ i „California“. Wtedyto odkryto słynną żyłę kruszcową „wielkiego Bonanzas“, skutkiem czego wszyscy trzej są dzisiaj arcymiljonerami, a nazywają ich królami srebra *(silver kings)*. Wyciągnęli oni z wielkiego Bonanzy srebra na miljon przeszło.

W Paryżu znana jest ze zbytkownego prowadzenia domu pani Mackay; za to męża jej niewielu miało sposobność oglądać z bliska. — Nie lubi on Europy.

— **Oryginalną „herbatę“** urządziła w Paryżu pani Adam, była redaktorka *Nouvelle Révue.* — Wszyscy zaproszeni musieli przybyć nietylko w kostjumach, lecz przedstawiać znaną osobistość z jakiej opery, komedji lub dramatu i w obranej roli wiernie się przez cały wieczór utrzymać. — Niezwykła ta zabawa mogła być świetnem polem popisu dla sprytnych i dowcipnych mężczyzn; ciekawiśmy jednak, czy znalazła się na tej „herbatce“ jaka lady Macbeth lub Lucrezia Borgia, i w jaki sposób utrzymała się w swoim charakterze.

— **List miłosny księcia Ludwika Napoleona.** Historja wrzekomego syna księcia Ludwika Napoleona narobił wiele hałasu w Londynie i Paryżu. Angielski agent w Paryżu, który posiada listy własnoręczne księcia, datowane z Bickley i Chislehurst twierdzi, że miss Wathins, przyznająca się obecnie do romansu ze zmarłym księciem „Lulu“ pragnęła z początku całą tę sprawę utrzymać w tajemnicy, wyprowadził ją na jaw dopiero brat zawiedzionej.

Wiadomość, jakoby miss Watkins nie znała wcale nazwiska i godności swego swego kochanka, okazuje się mylną Widziała go ona wkrótce po pierwszem poznaniu w towarzystwie lorda Beaconsfield, w oknach Oratorjum w Brompton, a gdy ujrzała następnie jego portret z podpisem, ani na chwilę nie mogła wątpić, z kim ma do czynienia. Gdy mu o tem wspomniała, młodzieniec zaczerwienił się i oświadczył jej, że nie spodziewa się wcale być kiedykolwiek cesarzem francuskim. Książę wydał na miss Watkins ogółem 895 funtów szt. z których 400 funtów wręczył jej na parę tygodni przed odjazdem do Zululandu. Datki te ofiarowywał jej książe Ludwik Napoleon z całą delikatnością na którą tylko prawdziwa miłość zdobyć się może. Syn, urodzony z tego związku, posiada wybitny typ napoleoński.

Żaden członek rodziny cesarskiej nie udzielił nigdy wsparcia osieroconej kochance i jej synowi, ani też nie był o to proszonym przez miss Watkins. Gdyby Darimon nie był podniósł tej kwestji w *Figarze*, prawdopodobnie nie ujrzałaby ona nigdy światła dziennego, gdyż w takim razie i brat miss Watkins nie byłby zmuszony do wyjaśnień. *Galignani* podaje następujące listy księcia, noszące stempel pocztowy londyński z dnia 19 kwietnia 1878 roku.

Woolwich, Arsenal-Station. Niedziela wieczór. Moja najdroższa! We wtorek będę z tobą jadł obiad. Piszę to w wielkim pośpiechu, gdyż chcę, aby list ten odszedł dzisiejszą pocztą. Mam twój list, otrzymany w Eltham. Nie spodziewam się wiele od życia, ale obiecuję być zawsze dla ciebie dobrym, i mam nadzieję, że nie będziesz mi nigdy robić wyrzutów, mój ty najlepszy aniołku! Tak — jestem twoim na wieki!.... Świat jest tak mały, lecz moim światem jesteś ty. Powinnaś mi wierzyć, że jestem twoim prawdziwym przyjacielem. Ludwik m. p. P. S. proszę cię odbierz pakiet, który jutro przyjdzie na moję imię.“

Adres obydwóch listów: *Pani Watkins, Nr. 89, Jermyn-Street. Londyn.*

Drugi list datowany jest z dnia 19 lutego 1878 roku. „Bickley — 5-ta popołudniu. „Najdroższa Lottchen! Zły jestem, bo nie mogę dziś przyjechać do Ludgate-Hill. Nie dość, że się spóźniłem na pociąg, ale otrzymałem jeszcze depeszę, zmuszającą mnie do powrotu. Mam się spotkać z pewnym panem, wielkim przyjacielem mojej matki. Pozostaję Twoim niezmiennym przyjacielem *Walter Ludwik* m p.

Wreszcie w tym zbiorze dowodów na poparcie powyższej historji znajdują się dwa telegramy.

Pierwszy datowany jest z Chislehurst 29 maja 1878 roku, a brzmi jak następuje:

„Proszę cię, bądź ze mną dziś wieczór w Victoria Four 19 *Walter.*“

Drugi telegram z Bickley, 2 czerwca 1878: „Nie mogę być w Londynie o 8 wieczór. Żałuję. *Ludwik Walter.*

— **Adelina Patti i dwa fortepiany.** Na dworcu kolejowym w Nowym-Orleanie w Ameryce pani Patti, skończywszy występy gościnne w temże mieście, stała właśnie przed wagonem swoim, gdy zbliżył się do niej jakiś pan, za którym kilku ludzi niosło wielką skrzynię. Jegomość przedstawił się *divie*, jako fabrykant fortepianów, i poprosił ją o przyjęcie w podarunku pianina. Artystka, mocno zdziwiona, przyjęła z podziękowaniem niezwykły dar, i ludzie, niosący skrzynię, zabierali się właśnie do wstawienia jej do wagonu, gdy zbliżył się nagle do Patti drugi jegomość, zaprezentował się, również jako fabrykant fortepianów, i zapytał, czy może robotnikom swoim kazać wstawić do jej wagonu fortepian, na jej cześć zrobiony. *Diva* w najwyższem zdumieniu wskazała na pianino i oświadczyła, iż ze względu na obszar wagonu może tylko jeden z podarunków zabrać ze sobą. Pomiędzy obu fabrykantami, jakoteż i pomiędzy ich robotnikami rozpoczęła się żywa sprzeczka, która niebawem zamieniła się w bójkę, a ofiarą jej padły oba instrumenty, strzaskane przez wrogich robotników. Tymczasem lokomotywa gwizdnęła i pociąg ruszył, unosząc ze sobą *divę*, a policja, aresztując ekscedentów, położyła koniec temu muzycznemu zatargowi.

— **Alkohol.** Francuzki uczony, członek towarzystwa popierania nauk, p. Emil Algave, miał w zeszłym tygodniu odczyt w Sorbonie o zgubnych skutkach alkoholu. Domaga się on ze względów humanitarnych, aby wyrabiano go z wytłoczyn winnych, twierdząc, że wszelkie fabrykacje z buraków, kukurydzy i melasy są trucizną. Dowodzenie to popiera statystycznemi danemi, które stwierdzają, że na stu obłąkanych, czterdziestu jest alkoholicznych i że połowa zbrodni, wykonywana jest przez pijaków. Pan Algave nie będąc utopistą, nie zabiera głosu w celu zniesienia pijaństwa, wie bowiem, że ludzie ulegać będą temu nałogowi pomimo zredukowania szynków i licznych towarzystw wstrzemięźliwości, pragnie on tylko, aby ustanowiono prawo zmuszające do wyrabiania alkoholu z wina. Prelegent robił doświadczenia na psach. Ten, którego upojono winnym alkoholem, osłabł tylko i zasnął, drugi zaś ktoremu wlano alkoholu z kukurydzy, wpadł w epilepsję, pienił się, jęczał, rzucał się, chcąc kąsać, objawiał niektóre symptomata wścieklizny. Próby te wywarły wielkie wrażenie na publiczności nawet pretektorzy zwierząt i anti-wiwisekcjoniści nie protestowali. Sprawa za którą przemawia p. Algave ma być wkrótce roztrząsana w senacie.

— **Jubileusze w r. 1887.** 8-go lutego przypada 300-na rocznica śmierci Marji Stuart, która w r. 1587-ym zginęła pod toporem kata w Fotheringhay. Dnia 20-go października 1587-ga umarła Bianca Capello, wielka księżna Toskanji. Przeżyła ona męża swego tylko o kilka godzin, a znienawidzona przez wszystkich z powodu nierządnego życia swego, została prawdopodobnie otruta; zwłoki jej zniknęły nagle, a jej grób dotychczas jest niewiadomy. Pedro Calderon de la Barca Shakespeare hiszpański, który najlepsze dzieło swoje napisał w piętnastym roku życia, zmarł, licząc lat 87, dnia 15-go maja roku 1687-go. Szczegóły z życia jego mało są znane, wiadomem tylko jest, że obracał się w najwyższych sferach towarzystwa, był ulubieńcem dwóch monarchów, Filipa IV-go i Karola II-go posiadał majątek i był szlachetnego urodzenia. W tymże samym roku umarł filozof angielski, Henryk More, o którym Hobbes napisał, że „gdyby jego filozofja nie była prawdziwą, stałby się wyznawcą filozofji More'a. Rok 1687-my jest również rokiem śmierci słynnego malarza włoskiego, Angelo Michele Colonna, i urodzonego w r. 1621-ym w Tours, uczonego francuskiego, ojca Jezuity, René Rapin. Zmarł on w Paryżu, gdzie zarówno w ludności, jak i na dworze, cieszył się wielką powagą. John Fox, autor „Księgi męczenników,“ jednego z najcenniejszych dzieł historycznych XVI-go stulecia, umarł w roku 1087-ym w angielskiej ojczyźnie swojej. Dzień 14-ty czerwca r. 1887-go, dzień jubileuszu królowej Wiktorji, obchodzony będzie także uroczyście przez mahometańską sektę wahabitów; jako dzień rocznicy śmierci ich sędziego, Ibn abd-ul-Wahaba. Nauka jego wymaga surowego, dosłownego przestrzegania wszystkich przepisów Koranu. Dnia 1-go sierpnia r. 1788-go umarł „apostoł ubogich.“ Święty Alfons Marja di Liguori, założyciel zakonu Zbawiciela. Dnia 26-go września r. 1787-go urodził się w Monachjum słynny malarz, Piotr Cornelius. Dzień 4-ty listopada r. 1787-go jest dniem urodzin słynnego aktora angielskiego, Edmunda Kean'a. Jan Baptysta Lulli, znany kompozytor francuski i przyjaciel Molière'a, umarł dnia 22-go marca r. 1787-go. Franciszek Wilhelm Guizot, słynny mąż stanu i historyk francuski, urodził się 4-go października r. 1787-go, a Ludwik Uhland 26-go kwietnia r. 1787-go.

— **Paryzka „Revue des deux Mondes“** w ostatnim numerze zawiera ciekawą wiadomość. Dr. Guardie twierdzi tam, że Petrarka był ułomny i cierpiał na epilepsją. Spór dotąd nie rozstrzygnięty. Pismo francuskio zapowiada, że w najbliższym numerze poda dowody, — będzie to ciekawa rzecz, gdyż w takim razie nie dziw, iż piękna Laura była tak nieubłaganą, i że miłość poety nie zdołała jej wzruszyć.

— **Największy człowiek na świecie,** p. Samuel Murfitt, pochowany został w tych dniach w Princes'end, Tipton. Zmarły był rodem z Wimblington w Cambridgeshire, liczył 55 lat życia i pokazywał się ciekawemu ludkowi w charakterze największego mieszkańca kuli ziemskiej. Wysokim był na 6 stóp i 1 cal i ważył 560 funtów.

Część ekonomiczna.

= **Walne Zgromadzenie** Oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się dnia 13 b. m. o godzinie trzeciej po południu w sali obrad komitetu Towarzystwa gospod. galic. (gmach im. Ossolińskich 1 piętro).

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia Oddziału. — 2. Sprawozdanie rady Oddziału ze swych czynności. — 3. Wybór komjsji do sprawdzenia rachunków Oddziału za rok 1886. — 4. Wybór delegatów na dwudziestedrugie walne zgromadzenie rady ogólnej dnia 3 i następnych marca we Lwowie. — 5. Przyjęcie nowych członków. — 6. Wnioski członków.

Wiedeń 7 lutego.

(*Z*) Na wczorajszym targu prywatnym panował ruch dość słaby, albowiem znowu pojawiły się nowe niepokojące pogłoski. I tak mówiono, że rząd niemiecki zamierza ogłosić w Alzacji i Lotaryngji stan oblężenia, a *Nordd. Allg. Ztg.* donosiła znowu o świeżych dyslokacjach wojsk francuzkich wzdłuż granicy niemieckiej. Dzisiaj przycichły te pogłoski i spokój panował zupełny. Zapewnienia pokojowe dane przez ministra Treforta swoim wyborcom utrwaliły spekulację w dobrej myśli i rozprószyły resztę obawy, jaką jeszcze tu i ówdzie można było spostrzedz. Obrót jednak ogólny nie przybrał należytych rozmiarów, bo spekulanci uważają za stosowne zachowywać jeszcze pewną rezerwę, dopóki sytuacja całkowicie się nie wyjaśni. W znacznej mierze przyczyniło się do tego niewątpliwie także doniesienie o upadku ważnej firmy gdańskiej „Goldschmiedt“ i opierającej się na niej obniżce akcyj banku niemieckiego.

Inne targi zachodnie zachowywały się zupełnie spokojnie a to wzmocniło wielce usposobienie. Publiczność ciśnie się coraz tłumniej do kantorów i już dziś rozkupiła wielką liczbę papierów państwowych, szczególnie zaś renty majowej. Naturalnem następstwem takiego stanu rzeczy jest ogólna repriza, która też ogarnęła dzisiaj wszystkie działy papierów spekulacyjnych.

Notowano: kredyty austr. 271·75. węgierskie 280·50, anglobanki 104, bankvereiny 95, landerbanki 228·25, uniony 203·50, ludwiki 195, czerniowieckie 213, renta wspólna 77·80, srebrna 80·20, austr. złota 109·25, papier. 5% 96·20, węgierska złota 96·20, papierowa 5% 86·70, ruble 1·16.

= **Wiedeń** 7 lutego. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3352 wołów, pomiędzy temi z Galicji 433 opasowych i 254 chudych, z Bukowiny 160 opasowych i 33 chudych. Ogólny spęd był o 256 wołów mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Przebieg targu był dość ożywiony. Ceny wogóle nie zieniły się w porównaniu z zeszłym tygodniem, tylko ceny galicyjskiego i bukowińskiego towaru opasowego podniosły się o 2 zł. — Nie sprzedano ogółem 206 sztuk.

Płacono za opasowe woły galicyjskie i bukowińskie woły opasowe po 44 do 50 zł., towar przedni po 51 do 56 zł., wyjątkowo po 59 do 60 zł.; z innych krajów po 50 do 63 zł. za sto kilogramów wagi martwej.

Woły chude po 25 do 111 zł. za sztukę.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie samborskim 10 lutego w jednym terminie dóbr Wołcza dolna c. w. 73.950 zł.;

w sądzie tarnopolskim 14 kwietnia dóbr Koszyłowce, Popowce i Sadki c. w. 544.800 zł. — 16 lutego w jednym terminie real. l. 2 w Tarnopolu, c. w. 23.829 zł.;

w sądzie żółkiewskim 18 lutego, 18 marca i 22 kwietnia fabryki szkła i gruntów przynależnych firmy Bombach Kropf, c. w. 39.630 zł.;

w sądzie kołomyjskim 11 lutego w jednym terminie dóbr Czortawiec dolny, c. w. 119.500 zł.

Konkursa:

na kilka posad adjunktów sądowych we Lwowie, w Tarnopolu, Przemyślu i Stanisławowie termin do 10 lutego b. r.

na posadę lekarza w Białej z roczną płacą 500 zł., do 28 lutego b. r.

w celu nadania trzech posagów po 285 zł. z fundacji Maksymiljana i Franciszka Siemianowskich dla dziewcząt mieszczańskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa termin do 18 lutego.

Poszukuje:

sąd stryjski Antoniego Maciejowskiego kur. dr. Popiel.

sąd lwowski Jana Kassjana i Michała Kassjana kur. dr. Bobownik.

sąd Tarnowski Jana Ochwałowskiego kur. dr. Mieczysław Gałecki.

Telegramy „Przegladu.“

(Otrzymane wczoraj).

Wiedeń 8 lutego. Z Izby posłów Rady państwa. W odpowiedzi na interpelację Knotza zabrał głos hr. Taaffe, i odpiera przedewszystkiem wycieczki przeciw niezawisłości i bezstronności sądownictwa w Czechach, powołuje się na argumenta, wyłuszczone w swoim czasie przez kierownika ministerstwa sprawiedliwości z okazji procesu o zbrodnię zdrady stanu w Waarensdorf, podług których okazało się, że ani mowy być nie mogło o tendencyjnym procesie.

Co się tyczy delegowania praskiego sądu przysięgłych w procesie przeciw Wolffowi, wyłuszcza hr. Taaffe rozmaite wypadki. odnoszące się do tej sprawy, a wykazujące, że *Deutsche Volks Ztg.* w Libercu pisała podburzające artykuły i umieszczała niemające granic wycieczki przeciw prokuratorji rządowej w Libercu. Sąd wyższy zarządził delegację sądu przysięgłych w Pradze, a zarządzenie to usuwa się z pod dyskusji tem bardziej, iż obwinieni wnieśli zażalenie do Trybunału kasacyjnego.

Wobec tego bezzasadnem jest twierdzenie, że orzeczenie sądowe w Czechach uległo wpływowi narodowościowych nienawiści i politycznych zapatrywań, a zarzuty te muszą być odparte. Również należy jak najenergiczniej zaprotestować przeciw zarzutowi, jakoby judykatura sądowa ulegała choćby najmniejszemu wpływowi. Pytanie, czy w sprawie zawieszenia dotyczących uchwał wydawane zostały do władz osobne polecenia, uwalnia mówcę właściwie od odpowiedzi, gdyż wkracza ono do wewnętrznych spraw egzekutywy. Prezydent ministrów nie waha się jednak oświadczyć, że osobne polecenie celem zawieszenia odnośnych uchwał, lub też objawy aprobaty nie zostały wydane.

Władzom politycznym przypomniano tylko tyle, aby w danych wypadkach w obec ciał autonomicznych, stowarzyszeń i zgromadzeń wykonywały państwowe prawo nadzoru. Mówca cytuje przepisy ustawowe, podług których państwowe prawo nadzoru w ogóle wówczas ma być zastosowane, jeźli zostanie przekroczony zakres działania, a względnie jeźli powzięte zostaną sprzeczne z ustawami uchwały, albo jeźli wydarzą się przeciwne ustawom zajścia.

Ponieważ w myśl 13 art. ustaw zasadniczych dozwolonem jest prawo swobodnego objawienia swego przekonania tylko w granicach ustawowych, przeto wykonywanie państwowego prawa nadzoru przeciw uchwałom lub enuncjacjom, przekraczającym pod względem formalnym lub merytorycznym granice prawa, jest w zupełnej zgodzie z ustawami zasadniczemi.

Mówca może tylko zapewnić, iż postępowanie władz opiera się na ustawach zasadniczych. Czy zaś zarządzenia władz w poszczególnych wypadkach są uzasadnione, czy nie, usuwa się z pod dalszej dyskusji, gdyż nie wszystkie zarządzenia mogą być uważane odrazu za prawomocne, ponieważ droga rekursu stoi otworem. Droga rekursu bywała też istotnie użytą. W trzech wypadkach wniesiony został rekurs do Trybunału państwa, a obrady nad tym rekursem są jeszcze w toku.

Prezydent ministrów sądzi, kończąc swą mowę, iż nie dałoby się pogodzić z należnem tej Izbie szacunkiem, tudzież z godnością rządu, gdyby wogóle chciał coś odpowiedzieć na podniesione pod formą interpelacji zarzuty przeciw systemowi rządowemu w Czechach i namiestnikowi Czech. (Oklaski).

Zabiera głos Knotz i wśród wycieczek przeciw namiestnikowi Czech wnosi, aby na następnem posiedzeniu otwartą została dyskusja nad odpowiedzią hr. Taaffego na jego interpelację.— W imiennem głosowaniu odrzucono ten wniosek 149 przeciw 101 głosom.

Ausserer zapisawszy się do głosu dla faktycznego sprostowania, twierdzi, iż uwagi Vosniaka o stosunkach prasowych w Styrji są nieprawdziwe. Vosniak utrzymuje bezwarunkowo swoje oświadczenia.

Wybory Dumreichera, Vrany'ego, Gregorca, Serwatowskiego, Szczepanowskiego i Fürnkranza uznano bez dyskusji za ważne.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 9 lutego. Posiedzenie Izby posłów. Po zreferowaniu rozmaitych petycyj nastąpiło drugie czytanie ustawy o ubezpieczeniu chorych robotników. Referent większości, Biliński, zaleca przejście do debaty specjalnej. Referent mniejszości Baernreither żada w szczególności zmiany ustawy w dwóch punktach, a mianowicie w takim duchu, aby swobodna działalność związków nie była ukrócona i aby robotnicy wiejscy, najmujący się do robót kolejowych i do żeglugi parowej nie tracili praw w stowarzyszeniach nabytych.

W nadziei, iż te ulepszenia będą przyjęte, oświadcza referent, iż mniejszość zgadza się na przeprowadzenie debaty nad ustawą. Dalszy ciąg obrad jutro.

Otto Pollack interpeluje ministra skarbu, czy nie jest skłonny do wniesienia ustawy, która przeniosłaby na gminy obowiązek poboru podatków z przyznaniem dla tych odszkodowania za ponoszone koszta.

Paryż 9 lutego. Posiedzenie Izby deputowanych. Izba uchwaliła po przyjęciu budżetu, bez debaty kredyt w wysokości 86 miljonów dla ministerjum wojny, a 30 dla ministerjum marynarki.

Rzym 9 lutego. Posiedzenie Izby deputowanych. Minister prezydent gabinetu podał się do dymisji. Król zastrzegł sobie decyzję na później.

Bruksela 9 lutego. Izbie deputowanych przedłożył minister skarbu żądanie kredytu w wysokości 19 miljonów na odnowienie uzbrojenia piechoty i budowę fortów w Leodjum i w Namur, z której to sumy część trzecia będzie na r. b. potrzebna.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 lutego 1887.

Hotel Francuzki: B. Kiedrzyński z Dołhobyczowa. A Müller z Wiednia. Ks. M. Winnicki z Bursztyna.

Hotel Langa: G. Ziembicki z Rawy ruskiej. G. Ziembicki z Rawy ruskiej. T. Witosławski z Tyśmienicy. A. Witosławski z Brodów. J D. Hoffman z Nameszty. S. Deiches z Wiednia A. Teté z Paryża.

Hotel Żorża: H. Straszewski z Boguchwał. Dr. A. Nazarkiewicz z Rosji. K. J. Svircewsky z Jass. L. Wechtl z Wiednia. M. br. Błazowski z Nowosiółek.

Hotel Angielski. A. Juściński z Rosji. Dr. K. Knihynicki z Myślenic. Dr. F. Fruchtmann z Stryja. Dr. A. Minhin z Stanisławowa. O. Iwaszek z Przemyśla,

Hotel Warszawski: J. Gogolewski z Rosji. J. Żurowski z Tarnopola. W. Traczewski z Przemyślan.

Hotel Europejski: L, Krieser z Wygody. J. A. Jecherwog z Krościenka. J. Grundhut z Rawy.

Z zbożowych targów

9 lutego	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 75 – 9 10	8 50 – 9 –	8 50 – 9 –	8 90 – 9 50
Żyto	5.90 6 50	5 80 – 6 45	5.75 – 6 45	6.— – 6.75
Jęczmień	5.— – 7 20	4.75 – 7 –	4 — – 7 —	5.— – 7 25
Owies	5·— – 6.—	4 50 – 5.—	5.— – 5 50	5.— – 6 20
Groch	5.75 9 —	5 50 8 50	5.50 8 25	6·— 9 50
Wyka	5 — 6 —	5.— – 0 —	5 — – 5 70	5.— – 6 —
Rzepak	9 — 9.30	9.— 9 25	9.— 9 25	9 25 9 35
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—	.— .—
Konic. czer.	40. – 52	40 — 50 —	36 — 48	38.— 52.—
Konic. biała.	40 – 65·	40.— 50.—	37.— 50.—	40 — 55 —
Konic. szwed.	35 – 70 —	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 40 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·70 do 25·25 **Wiedeń** 9 lutego. Pszenica od 9·50 do 9·60. Żyto od 7·27 do 7·35 Okowita 26·50 do 27·25. – **Berlin** 9 lutego. Pszenica 164· do 165·75. Żyto 131 — do 132·75. Okowita 36·40 do 38·90 **Peszt** 9. lutego Pszenica 9·20 do 9·25. Żyto 6·87 do 6·90. Okowita 37·40 do 39·25.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 9 lutego. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78·20 Renta wspólna srebrna 80·80 Renta 4% złota 109·60. Renta 5% papierowa 97 20· Akcje banku austro-węgierskiego 856 zł. Akcje austrjackie kredytowe 274·25. Funty szterlingi 127·80. Napoleondory 10·10.—Marki niemieckie 62·72· –

Lwów. Z Izby handlowej, 9 lutego 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 —	195 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	208 —	213 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	98 50	99 50
„ „ „ 5 „ prem.	101 —	103 —
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 49	53 –
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— 42	45 –

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 50	104 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% „	95 —	97 —

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26	29 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·94	6·10
Dukat cesarski	6·—	6·15
Napoleondor	10·06	10·18
Półimperjał rosyjski	10·36	10·50
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·15—	1·17—
100 marek niemieckich	62.30	63.10

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·—	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.85		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	*8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

77)

Tajemnica Berty.

przez

F. Du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

Roger zbladł ze złości, ale, nie odpowiadając, schylił się, aby podnieść la Cadière'a, który z całych sił krzyczeć zaczął:

— Mordują! pomocy! gore!

Może się spodziewał, że tym krzykiem ściągnie sąsiadów, ale tylko kryte drzwiczki otworzyły się i pani Larmor stanęła w nich blada.

Sigoulès cofnął się zdumiony, Roger się podniósł, a Chardin zmieszany upadł na fotel.

La Cadière, nie tracąc głowy, zawołał:

— Gabrjelo!.. ratuj mnie... chcą mnie zamordować!

Nieszczęśliwa chciała biedz do niego, ale pułkownik przyskoczył, wziął ją wpół bez ceremonji, a czując, że się nie opiera, jak piórko zaniósł ją do jej pokoju i tam złożył na łóżku.

Była na pół omdlała, ale on nie uważał na to i rzekł dosyć szorstko:

— Zrobiłaś pani wielkie głupstwo! Mniejsza o to, że ten człowiek był kochankiem pani, na litość nie zasługuje. Zresztą nie chcę go zabijać, tylko nie pozwolę, żeby szkodził pani, albo pani de Marcenac. Proszę panią, abyś nie mieszała się do tego, co do mnie tylko należy. Zostań, gdzie jesteś, a przyrzekam pani, że ją stąd wybawię niezadługo. Zresztą, dla większej pewności, zamknę panią...

Zakończył Sigoulès, opuszczając panią Larmor, która teraz na dobre zemdlała. — Jednym skokiem skoczył na dół, wyjął klucz z wewnątrz i zamknął drzwi z drugiej strony.

Roger, chociaż nic tej sceny nie rozumiał, miał tyle przytomności umysłu, że znowu zakneblował la Cadière'a, który pienił się ze złości.

Chardin, oszołomiony, siedział wciąż na tem samem miejscu.

— Dalej! na nogi!—zawołał Sigoulès.—Gdzie jest piwnica.

Stary próbował się tłómaczyć.

— Żadnych wymówek! Wstań pan, weź światło i zejdź z nami do piwnicy. Potem pogadamy.

Chardin usłuchał machinalnie.

— Bierz wicehrabiego za głowę — rzekł pułkownik do swego pomocnika, — ja wezmę za nogi. Podnoś!

I la Cadière, mimo rzucań się i drgań, został podniesiony.

— Idź pan naprzód! — rzekł Sigoulès rozkazującym tonem. — Masz pan klucz od piwnicy?

Chardin dał znak, że ma go w kieszeni.

— Dobrze, daleko to?

— Dziesięć stopni w dół — szepnął stary.

— Prowadź nas!

Chardin zaprowadził ich do lochu, który się znajdował pod klatką schodową.

Sucho tam było, podłoga wysypana piaskiem, który sprowadził staruszek dla przechowania butelek z winem.

— Wicehrabiemu będzie tu doskonale — rzekł Sigoulès, zbadawszy miejscowość. — Rogerze, zwolnij trochę szal, ażeby pan wicehrabia mógł odetchnąć; nie chcę jednak, żeby krzykami swemi niepokoił pana Chardina. Teraz chodźmy, nie ma tu co robić.

Rzekłszy to, Sigoulès wypchnął lekko starego, dał wyjść Rogerowi i zamknął drzwi piwnicy na dwa spusty.

Chardin patrzał na to wszystko, nie śmiąc słowa przemówić.

Kiedy się znaleźli znowu w jego pokoju, pułkownik wyjął jeszcze klucz w krytych drzwiczkach zostawiony i zapytał starego:

— Dlaczego nie powiedziałeś pan, że pani Larmor tutaj się schroniła?

— Pani de Marcenac przywiozła ją i nakazała tajemnicę — mówił biedak.

— Mniejsza o to! Zawsze to pańska wina, że ta pani zobaczyła łotra, który ją zgubił. Drugi raz tego nie będzie, gdyż zabieram oba klucze. We dwoje moglibyście uledz błaganiom la Cadièra i wypuścić go na wolność.

— A, pan mnie tu samego zostawiasz! cóż się ze mną stanie?

— Położysz się pan spać. Gdyby pani Larmor wołała, powiesz jej przez drzwi, że to ja zamknąłem ją, ale uwolnię jutro.

— A jeżeli pani de Marcenac przyjdzie po nią dziś w nocy?

— Poprosisz ją pan, żeby na mnie zaczekała, i opowiesz wszystko co zaszło. Przyjdę jutro bardzo rano. Ale gdyby wolała wrócić do siebie, powiesz jej pan, że w południe będę u niej i przyniosę jej zapewne dobre wiadomości.

Chardin chciał robić uwagi, ale pułkownik, który po wojskowemu rzeczy prowadził, zamknął mu usta temi słowy:

— Dość tego! Nie chcę słyszeć o niczem i nie mam nic do powiedzenia. Nie potrzeba, abyś pan rozumiał. Zrozumiesz jutro. Dobranoc. Poświeć nam raz jeszcze.

Biedny człowiek musiał usłuchać, nie mając siły do rozprawy ze swoim okrutnym wybawcą.

Odprowadził obu przyjaciół do sieni, i mimo, że w trudnem zostawał położeniu, uczuł niemałą ulgę, gdy zamknął drzwi za nimi. Sigoulès i Roger doszli w milczeniu do ulicy śgo Antoniego.

— I ty nie żądaj odemnie tłómaczenia — rzekł wtedy pułkownik — powiedz tylko, czy mogę liczyć na ciebie.

— Możesz liczyć bezwarunkowo.

— Bądźże jutro o świcie u mnie w hotelu, albo czekaj pod arkadami od ulicy Castiglione. Ty jeden możesz mi pomódz w tej sprawie.

— Nie zrobię ci zawodu — rzekł Roger de Bussière.

Pułkownik ścisnął go mocno za rękę, i oddalił się szybkim krokiem w stronę ulicy Rivoli.

XI.

Kiedy Paweł de Lizy wyszedł z ogrodu, w którym miał z panią de Marcenac burzliwą rozprawę, gdy potem odprowadził pułkownika do hotelu Kontynentalnego, wrócił do swego mieszkania z rozpaczą w duszy.

Służący otrzymał rozkaz nie przyjmowania nikogo, a tym, którzyby nalegali, miał powiedzieć, że pan baron wyjechał.

(C. d. n.)

Bregenz W. Benger Söhne

Wyłączny skład oryginalnej **BIELIZNY WEŁNIANEJ** z jedynej przez **Prof. dr. Gustawa JAEGERA** koncesjonowanej fabryki **W. Bengera Synów Stuttgart-Bregenz**

w Magazynie SCHAYERÓW we Lwowie 1179

Cennik fabryczny na żądanie franco.

J. & S. KESSLER

w Bernie, (Morawa.)

Ulica Ferdynanda liczba 22. Pr.

Rozsyłają za pobraniem pocztowem *)	zł.	ct.
10 metr. kaszmiru we wszystkich kolorach podwójnej szerokości.	4	—
10 „ kaszmiru w kolorach balowych, podwójnej szerokości	4	50
10 „ atłasu wielnianego w kolorach modnych i balowych, podwójnej szerokości	6	50
10 „ lodeau zimowego na damskie ubiory 100 cm. szer. mod. kolor.	5	50
10 „ materji ciężkiej z podwójnej nici. 1 gatunek 3·50, II	2	80
10 „ kałmuku, wzory najnowsze	3	—
10 „ barchanu na suknie, w najnowsze wzory	3	60
10 „ materje w kratki na szlafroki	2	50
3¹/₄ „ „ modnej na męskie suknie zimowe	3	75
3¹/₄ „ „ „ męski garnitur zimowy	5	—
3¹/₄ „ „ „ „ płaszcz od deszczu	5	—
1 Resztka dywanu 10, 12 metrów	3	50
1 firanki z juty, deseń turecki, kompletne	2	30
1 garnitur z juty, 1 obrus i 2 kapy	3	50
1 garnitur rypsowy 1 obrus i 2 kapy	4	50
1 kołdra stebnowana ciężka	3	—
1 prześcieradło 2 metry długie	1	50
1 siennik 2 metry długi. I gatun. 1·50, II	—	90
1 derka na konie z kolor. obwódką 190 cm. długa, 130 szeroka	1	50
1 derka dla fiakrów 190 cm. długa 120 szeroka, w pasy	2	50
3 szt. obrusów lnianych, białych, czerwonych niebieskich żołtych ¹⁰/₄ wielkich i t. p.	2	—
6 serwet lnianych ⁶/₄	1	20
6 ręczników lnianych I gatunek 1·80, II	1	20
1 sztuka płótna domowego 29 łokci wied. I gat. 5 złr. II	4	20
1 sztuka szytonu 30 łokci wiedeńskich	5	50
1 sztuka weby King 30 łok. wied. ⁵/₄ 7·50, — ⁴/₄	5	80
1 sztuka kanafasu 30 łokci wied. niebieskiego 4·80, czerwonego	5	20
1 sztuka damastrgradl 30 łokci wied. 1 gat. 7·50, II	5	50
1 sztuka oxfordu 30 łokci wiedeńskich, wyrób czeski	4	50
1 sztuka barchanu morawskiego; niebieski brunatny **5 zł.** czerwony biały	6	—
3 koszule damskie ze szyfonu, bogato haftowane	2	50
6 koszul damskich z dobrego perkalu z ząbkami II gatunek 2 zł. 75 ct., Iszy	3	25
3 gorsety nocne bardzo ozdobne, I gatunek 4 zł., II	1	80
3 spodnice pilśniowe suto wyszywane, czerwone, popielate, drap	3	—
6 fartuszków z oxfordu, z surowego lnu i szyfonu	1	60
6 par pończoch damskich na zimę, w wszelkich kolorach	1	50
1 kaftanik wełniany dla dam w wszelkich kolor. (Jersey-Taille)	2	—
1 spodnica trykotowa z bordurą, w wszelkich kolorach	1	50
1 koszula męska klasowska biała lub kolor., I gat 1·80, II	1	20
6 kołnierzyków stojących lub wykładanych.	1	—
3 pary mankietów poczwórnych	1	—
3 koszule oxfordzkie dla robotników, I gatunek 2 zł, II	1	40
6 par kalesonów z barchanu lub kroise I gat. 2·50, II	1	80
6 par skarpetek zimowych w szelkich kolorach	1	10
1 pled podróżny 3¹/₂ metra długi, 1 m. 60 cm. szeroki	4	50
3 modne atłasowe krawaty, wąskie lub szerokie, II gatunek 75 ct. — Iszy	1	50
Ordery kotyljonowe (Cotillon-Orden) 25 sztuk piękny sortyment	2	—

*) Przewielebnemu Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego.

1279 15—20

Znany z taniości i doborowego towaru

Magazyn Nowości Damskich

oraz jedyny skład **karlsbadzkich koronek**

Józefa Reitznera

przy ulicy Teatralnej, pod l. 8. obok kościoła OO. Jezuitów

poleca zawsze w największym wyborze

koronki, wstążki, aksamitki, weloniki.

300 wzorów kryzek i wypustek najnowszych

Gorsety francuskie i wiedeńskie.

Kołnierze, Mankiety, Fartuszki.

Świeżo zaprowadzony skład rozpoczętych robót kanwowych, jako też wszelkie możliwe przybory do tychże.

Przybory do szycia ręcznego i maszynowego. — Jedyny skład dla Galicji i Bukowiny klocków do robienia czeskich koronek.

Przyjmuje zarazem wszelkie koronkowe wyroby do czyszczenia i naprawy.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia uskutecznia szybko i jaknajakuratniej. 3—10

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l 15.

poleca swój od roku **1854** istniejący

Skład Mebli

obficie zaopatrzony

w wielki wybór mebli do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz

1357 1 8 **LUSTRA**

w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych.

Utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne

po cenach najprzystępniejszych.

ALOJZY HÜBNER

droguerja

ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothlendera)

poleca:

MĄCZKĘ pokarmową dla dzieci „Nestlego"
MLEKO pokarmowe dla dzieci „Nestlego"
PROSZEK do zasypywania
KAKAO w proszku
„ w ziarnkach
MĄKA ryżowa
KAWA żołędziowa
EKSTRAKT Liebiga
WÓDKA francuska „Mol'a"
TRAN rybi „Dorscha"
LAMPKI nocne
OLIWA do palenia
PRZEŚCIERADŁA gutaperchowe
PAPIER „
PŁÓTNO „
ODCIĄGACZE mleka
FLASZKI do ssania
WORKI gutaperchowe na lód,
KLYSOPOMPY
HEGARY
WSTRZYKAWKI szklanne
„ gumowe
cynowe
FLASZKI na urynę
WATA karbolowa
KWAS
ROZPYLACZE i t. p.
Największy wybór gąbek toaletowych
Najlepsza masa do zapuszczania podłóg
Glasura i lakiery

Nowo urządzony 1177



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDŁA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

¹/₂ kilo Congo Nr. 1. zł. 1·60		¹/₂ kilo Pecco Nr. 6. zł. 3·—	
Souchong czarna „ 2 „ 2·—		Karawanowa „ 7. „ 4·—	
Souchong czarna zbiór majowy „ 3. „ 3·—		„ najprz. „ 8. „ 6·—	
Kaysow „ 4. „ 4·—		Gumpow per. „ 9. „ 3·—	
Melange de Lond. „ 5. „ 4·—		„ przed. „ 10. „ 4·—	

Wysiewki herbaciane ¹/₂ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

U X. Teodora Kośnierskiego w Uhrynowie

(poczta w miejscu) można zamówić

Winogradowe rośliny

w kilkudziesięciu odmianach a między temi i najwcześniejsze jak Magdaleine, Angevine itp. 1351 3-10

Korzystny interes.

Poszukuje się wspólnika do bardzo korzystnego, a już istniejącego interesu. Potrzeba, aby miał 2.000 do 3.000 złr. Może, jeżeli jest rzutki i inteligentny, znaleźć przy tym interesie także zatrudnienie, które mu przyniesie wraz z procentem od kapitału przeszło 1.200 złr. rocznie.

Zgłosić się do Administracji Przeglądu po adres. 1355

Organmistrz z Warszawy

we Lwowie, (przy ulicy Kopernika l. 21).

Podpisany ma zaszczyt donieść WW. Duchowieństwa i P. T. publiczności, że w r. 1881 sprowadziwszy się z Warszawy do Lwowa, wyrobił nowe organy: 1) dla Wpp. Sercanek, 2) dla kościoła parafialnego w Oleszycach, 3) w Mościskach. 4) w Stanisławowie, 5) w Brzozdowcach, 6) Beremianach za Jazłowcem na Podolu, 7) dla kościoła w Odrzykoniu, 8) w Wielowsi, 9) dla cerkwi WW. OO. Bazyljanów we Lwowie, 10) dla kapelanji c. k. Zakładu Inwalidów we Lwowie, 11) dla seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, 12) dla kościoła w Michałówce, 13) w Tysmienicy. 14) w Bohorodczanach, 15) Ferstenthal (Bukowina). 16) jak także równocześnie urządza w czwartej części na połowę dla kościoła WW. OO. Jezuitów we Lwowie, która praca niebawem wykończoną zostanie, za które chlubne świadectwa z szczególnem uznaniem jak: przez JO. księcia Władysława Sapiehę za organ w Oleszycach i wielu innych otrzymał.

Z tych wielu chlubnych świadectw przedstawia podpisany na dowód sztuki artystycznej świadectwo miasta Grodna w dosłownym tekście: „Zaświadczam niniejszem, iż P. Ignacy Żebrowski organmistrz, w kościele po Bernardyńskim w guberskiem mieście Grodnie kosztem moim organ, składający się z 32 głosów, zupełnie zdezelowany, kompletnie wyrestaurował. Trzy klawiatury t. j. manuał, pedał, pozytew i całą mechanikę kapitalnie i głosy stare popsute na nowo harmonijnie na nowe przerobił. Oprócz tego na froncie organu nową zupełnie muzykę z 74 trąb mosiężnych polerowanych, w formie trąb muzyki pułkowej składającej się, zawierającej głosy: bas, waltornia, fagot, klarnet i pikulina-klarnet. Zaś w manuale dla kompletu muzyki głosy: fletowy, fleto-wersowy, wioceli i skrzypcowy, a w pozytywie „vox humana" dorobił; — w czem oddając sprawiedliwość dowiódł sztuki prawdziwego artysty. Po przekonaniu się mojem osobistem, również przezemnie uproszonych artystów, metrów i znawców muzyki, którzy pomienionemu p. Żebrowskiemu oddali pochwały, opłaciłem jemu całą umówioną z nim sumę i z prawdziwem ukontentowaniem wydaję p. Żebrowskiemu niniejsze świadectwo, rekomendując go każdemu potrzebującemu organmistrza, co własnoręcznym podpisem i przyłożeniem herbu mojego i pieczęci stwierdzam

Dano w mieście Grodnie czerwca 15 dnia 1857 r.

Kazimierz Zabiełło w. r.
Radzca Stanu i Kawaler.

Takowe atestowanie wykonanej roboty przy organie mojego kościoła, jako sprawiedliwie zasłużone z przyłożeniem pieczęci kościelnej podpisuję

ks. Aleksander Gintowt w. r.
proboszcz Grodzińskiego po Bernardyńskiego kościoła.

Proszony przez JW. Kazimierza Zabiełłę do aprobowania powyżej rzeczonego organu, znalazłem takowy w kompletnie dobrym stanie zupełnie odpowiednio oczekiwaniom fundatora, o czem jako profesor muzyki z przyjemnością świadczę.

Józef Ciechanowicz w. r.

Dziękując WW. Duchowieństwu i P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie i względy, polecam się i nadal łaskawości, a jedynem zadaniem mem będzie godnie za nie odpowiedzieć i na dalsze względy sobie zasłużyć

Z uszanowaniem
Ignacy Żebrowski
organmistrz.

1343 2 -2

W wielkim wyborze

OBRUSY GUMOWO-CERATOWE

ze szlakiem w różnokolorowych deseniach

jakoteż

CERATY NA MEBLE i STOŁY

w deseniach szkockich

poleca

fabryczny skład wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

Lwów, hotel Żorza. 1336 7 - 12

100 Guldenów

wypłacone zostaną w razie bezskuteczności temu kto używając *Tynktury Keralinowej aptekarza Schneida* nie pozbędzie się po kilku dniach bez bolu nagniotków. Cena *pół flakonu 60 ct. 1 flakon 1 złr.*, przez pocztę o 10 ct. drożej. *St. Georgs-Apotheke, Wien V. Wimmergasse 33.*, dokąd należy adresować wszystkie pisemne zlecenia. Na składzie we Lwowie, w aptece Mikolasza.

Ostrzeżenie. Aby otrzymać prawdziwy preparat, żądać należy wyraźnie *Schneida tynktury Keralinowej*

P. aptekarz Schneid, St. Georgs-Apotheke, Wien. Bądź pan tak dobry przysłać mi flaszkę pańskiej keralinowej tynktury za zaliczką. Równocześnie mogę panu donieść, że ten środek doskonale działa. Uniżony sługa, hr. Latour Rosenberg, Temtschach, poczta Föderlach, Koryntja. 1319 2—8

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosa, wągry Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct. 1310 3—?

Woda lilijowa

plamy żółte, brunatne ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu nikną Cena 1 złr. 50 ct.

Krem orientalny biały

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz nierówna, szorstka i piegowata zostanie całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

Fabryka we Lwowie ulica Kopernika Nr. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20., i w Czerniowcach.

KAROL POKORNY

we Lwowie

Ulica Karola Ludwika liczba 11.

SKŁAD MEBLI

I PRACOWNIA TAPICERSKA

1352 2 - 4 *poleca*

własne wyroby tapicerskie, meble z drzewa orzechowego, dębowego itd. meble gięte i żelazne, lustra, karnisze itd.,

przyjmuje przerabianie mebli i materaców, tudzież opakowania mebli.

WINA butelkowe z król. węg.



Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE

według szczególnych cenników które rozsela na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, 1315

wyłączny zastępca dla Galicji.

P. P. właściciele majątków ziemskich

we wschodniej Galicji

chętni do ich sprzedaży, zechcą zgłosić się z bliższemi warunkami pod adresem: **Antoni Łopuszański** Tulczyn, Podolska Gubernja. 1273

Kostiumowe

OBUWIE

wszelkiego rodzaju, po bardzo umiarkowanych cenach poleca

Magazyn obuwia FRANCISZKA GAWLIKA

we Lwowie, Rynek l. 39.

Zamówienia z prowincji wykonuje się w jak najkrótszym czasie. 1326 10—36

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Patentowana

(L. Strakosch et I. Bohner)

Maszyna do prania i wałki do prania

poleca 1230 14—28



Alex. Herzog Wien, Graben Bräunerstrasse 6.

Katalogi gratis i franko.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.